Nr. 35 Kraków, niedziela 12 lutego 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przywileje jednych — krzywda drugich.

Magistrat krakowski wypracował na polecenie komisyi statutowej szereg tabel statystycznych, mających służyć dla rozeznania się w dzisiejszych stosunkach wyborczych w Krakowie, a raczej w Wielkim Krakowie, bo w ustawie wyborczej pozostał „mały“ Kraków i nadal wyodrębniony od „wielkiego“.

Dowiadujemy się z tych tablic o cyfrach, które malują w ponurych barwach całą nędzę „demokracyi“ krakowskiej, które ją prezentują publiczności jako grupkę śmiesznych uzurpatorów programów demokratycznych, jako „łyków“, bojących się ludu i trzymających się kurczowo swoich przywilejów wyborczych.

Było w Krakowie „wielkim“, tj. w starem mieście i na jedenastu przedmieściach w r. 1909 mężczyzn pełnoletnich **27.124**, a z tego miało prawo głosowania do gminy tylko **8475**. Czyli **18.649** dorosłych mężczyzn nie miało w gminie krakowskiej żadnego prawa wyborczego.

Jeżeli dalej zastanowimy się nad pytaniem, jakie prawo wyborcze mają w Krakowie *kobiety*, to przyjmując liczbę dorosłych kobiet za równą liczbie mężczyzn, dowiadujemy się, że z 27 tysięcy kobiet miało tylko 3004 prawo głosowania (i to nie bezpośrednie!), a 24.000 dorosłych kobiet nie były wcale obywatelkami gminy i nie miały żadnego prawa w samorządzie gminnym.

Po jednej stronie 8475 uprzywilejowanych mężczyzn i 3004 uprzywilejowanych kobiet (razem 11.479 ludzi) przez swoich wybrańców decydowało o losach w gminie 42.000 z górą pełnoletnich mężczyzn i kobiet. Na 5 dorosłych ludzi zaledwie **1** jest obywatelem gminy! I to ma się nazywać *demokracyą*, czyli rządami ogółu ludowego.

Jeden człowiek uprzywilejowany w gminie krakowskiej rządzi się pieniądzmi czterech innych ludzi, którzy nie mają prawa głosowania, ale oczywiście płacą cztery razy więcej podatków, niż ten jeden uprzywilejowany pasożyt autonomiczny.

I to nietylko podatku *czynszowego*, opłat od *wódki*, *piwa*, *akcyzy* i t. d., czyli wybitnie *pośrednich* podatków, ale są tysiące mężczyzn i kobiet, które płacą te same podatki, co ich uprzywilejowany sąsiad, ale prawa głosowania nie mają.

Ilość mężczyzn *opłacających* podatki „realne“ (od domów) i „osobiste“ (np. podatek osobisto-dochodowy), a nie mających żadnego prawa w gminie, wynosi **7330**, a liczba kobiet tej samej kategoryi jest **3489**.

Dziesięć i pół tysiąca *bezpośrednio* opodatkowanych nie ma ani jednego głosu wyborczego w gminie Krakowa. Bo aby być pełnoprawnym obywatelem tego „serca Polski“, trzeba płacić aż 32 K *bezpośredniego* podatku.

Mamy przed sobą obrzydliwy układ wyborczy, odpowiadający najdzikszym, najbardziej aroganckim, antynarodowym i antyspołecznym wybrykom kapitalizmu.

Państwo *austryackie* trzy razy bardziej jest życzliwe ludności Krakowa, aniżeli „ojcowska“ *gmina*, bo daje ono obecnie *każdemu* pełnoletniemu mężczyźnie prawo wyborcze, źródło praw obywatelskich.

Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że bodaj ci uprzywilejowani wyborcy są obdarzeni *równem* prawem wyborczem. Broń boże! I wśród nich są gorsi i lepsi.

Niech to przedstawi następująca tabela:

	Jeden radca wypada na wyborców
w kuryi „inteligencyi“ . .	181
„ drobnego handlu .	132
„ drobnego rzemiosła	106
„ małych domów . .	91
„ wielkich domów .	20
„ wielkiego handlu .	10

Czyli że wielki handlarz ma w Krakowie ośmnaście razy lepsze prawo wyborcze niż profesor uniwersytetu, a kamienicznik ma dziewięć razy lepsze prawo niż uczony.

Wśród uprzywilejowanych chudopachołkiem jest „inteligencya“, panem wielki kapitalista i kamienicznik.

I cała ta komedya nazywa się kulturą, cywilizacyą, demokracyą, „sercem Polski“ i jak te wszystkie blagi się jeszcze okrzykują publicznie.

Dzisiaj zbiera się w Radzie komisya statutowa i tam usłyszymy z ust patentowanych demokratów, rządzących obecnie Krakowem niepodzielnie, że pierwszem zadaniem demokracyi jest utrzymać to średniowieczno-kapitalistyczne szaleństwo: nierówność wśród obywateli jednego miasta. A skoro już oszańcują swoje przywileje, wówczas gotowi są *obiecać* (co u nich znaczy: odwlekać) 18 tysiącom mężczyzn i 24 tysiącom kobiet aż 10 mandatów, tak aby jeden radca wypadł na 4200 dorosłych ludzi tem upośledzonych, że ciężko, najciężej pracują i że z ich pracy żyje uprzywilejowana mniejszość. Przyczem uprzywilejowani jeszcze raz w tej nędznej kuryi będą głosowali, aby rozbić i ograbić prawo nieuprzywilejowanych.

A żyjemy w wieku dwudziestym...

Straszne ciężary wojskowe.

We wtorek zbiera się ponownie delegacya austryacka w Budapeszcie i niewątpliwie — za przykładem delegacyi węgierskiej — uchwali wszystko, co zarząd wojskowy zaprezentował. „Miarodajne“ w delegacyi czynniki: chrześcijańsko społeczni i członkowie Izby panów nie spróbują nawet skreślić ani jednego halerza, Koło polskie poza platonicznem żądaniem kompenzat wróciło już do swej starej tradycyi stronnictwa, „utrzymującego państwo“ — a Niemcy wolnomyślni spróbują najwyżej uszczknąć tyle, ile guziki do nowych mundurów mają kosztować. Wszystkie czynniki: rządowe i parlamentarne sprzysięgły się, aby bez względu na możność ludności i na stan finansowy państwa wydać pół setki milionów na zbrojenia, na podtrzymanie splendoru urojonego „wielkiego mocarstwa“.

Po wydaniu bez zapytania się parlamentu setek milionów na przygotowania wojenne w czasie awantury bośniackiej, po wymuszeniu w zeszłym roku na delegacyi 234 milionów na kredyty aneksyjne, po daniu w budowę dwóch „Dreadnoughtów“ bez uchwały konstytucyjnej, żąda się teraz o 100 milionów więcej na armię i robi się plan flotowy na 312 milionów, a w dodatku olbrzymie te sumy — jak wykazaliśmy — nie obejmują wszystkich planowanych wydatków, lecz są tylko *zapowiedzią nowych, jeszcze większych*. Przecież sam admirał przyznał, że po wyczerpaniu się w r. 1916 kredytu 312 milionów sumy te będą się powtarzały w dalszych budżetach pod tytułem „odnowienia i uzupełnienia floty“! Ostatecznym wynikiem będzie, że w r. 1912 budżet marynarki dojdzie do 125, a w r. 1916 do 150 milionów. Ponieważ budżet marynarki w r. 1904, gdy obecny admirał objął urzędowanie, wynosił 50 milionów, zatem w **przeciągu 8 lat potroi się**.

I niewiadomo nawet, czy ta olbrzymia podwyżka opiera się na obliczeniu, czy tylko na *fantazyi* p. admirała. Przykład tej *nieszczerości* znajdujemy w następującym fakcie: W budżecie marynarki za r. 1910 powiedziano, że zawiera on ostatnie raty na budowę okrętów typu „Radecki“; tymczasem w budżecie na r. 1911 żąda się *na ten sam cel* dalszych 5 milionów rzekomo z powodu podrożenia materyałów i robocizny. Jakże więc można przywiązywać jakąś wagę do słów władzy, która w lutym 1911 r. obala to, co w październiku 1910 r. podawała jako prawdę?

Obok admirała nie chce i generał pozostać w tyle; to też odrazu wyśrubował swój budżet o przeszło 50 milionów, przyczem cyfry podawane przez ministra wojny są tak samo nieprawdziwe i nieszczere, jak cyfry podawane przez admirała. Rażącym tego dowodem jest żądanie 16 milionów na „sanacyę budżetu“, pod którym to tytułem ukrywa się zapotrzebowanie pokrycia *corocznych olbrzymich przekroczeń* w wydatkach, przez delegacyę uchwalanych. Do tej — powiedzmy: bezceremonialności — dodaje minister i krwawe szyderstwo. Wstawia on żądania na zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, a pod tym tytułem żąda milionów na — karabiny maszynowe, automobile i twierdze! Czyż nie jest to naigrawaniem się z długoletnich żądań ludności?

Dwuletnia służba jest tylko firmą, pod którą minister usiłuje przemycić wydatki, z tytułem tym nic wspólnego nie mające. Dwuletnia służba, z wyjątkiem w kawaleryi i artyleryi, daje pozór do żądania powiększenia kontyngentu rekruta o przeszło 50.000 ludzi, do żądania nowych armat i karabinów, do żądania uzupełnienia ilości koni pociągowych i zapasów mundurów. W dodatku — jak sam minister powiedział — reforma ta w najlepszym razie wejdzie w życie w październiku 1912 r., a pieniądze mają być uchwalone już teraz, tj. *na blisko 2 lata wstecz*.

A wszystko to ma stać się w czasie, kiedy — jak stwierdził spis ludności — stosunki ekonomiczne tak się pogorszyły, że liczba urodzin się zmniejszyła, kiedy emigracya występuje ze spotęgowaną siłą, kiedy drożyzna i brak zarobku doszły do nieznanych przedtem granic, kiedy nawet tak zwane stany średnie muszą się ograniczać i kiedy państwo musi obcinać najkonieczniejsze wydatki kulturalne. „Państwo musi oszczędzać“ — woła minister skarbu *w parlamencie*, aby w kilka dni później *w delegacyi* udowadniać, że wobec militaryzmu nie można mówić o oszczędności, że wprawdzie pieniędzy nie mamy, ale pożyczkę jeszcze dostaniemy. W czasie, kiedy parlament musi o najdrobniejszą kolej lokalną staczać formalne boje, wydaje się *około* **60** *milionów na jeden okręt*, a w dodatku przepłaca się o kilka milionów na rzecz różnych karteli i przedsiębiorców.

Pierwszy strejk akademików krakowskich z powodu „baby“ i księdza.

Kiedy dziś z powodu „Mojej baby“ senat uniwersytetu Jagiellońskiego stosuje represye wobec młodzieży a ta chwyta się strejku celem obrony, nie od rzeczy będzie przypomnieć zdarzenie z dalekiej przeszłości, które rozegrało się na tym samym terenie i w bardzo podobnych okolicznościach, mianowicie słynny *strejk studentów akademii krakowskiej* w wieku XVI, znany szerszej publiczności z powieści Kraszewskiego „Żaki krakowskie“ *).

I w tym wypadku zaczęło się od „baby“ i od księdza...

Było to w dniu 14 maja 1549 roku. Wieczorem wyszła na ulicę przed kościół Wszystkich Świętych w Krakowie (gdzie dziś plac tegoż nazwiska) gromadka studentów z pobliskiej bursy, aby nacieszyć się pięknym wieczorem majowym. Przypadek zrządził, że właśnie wtedy ulicą szły znane w całym Krakowie nierządnice Julianna i Regina Strzelimusza. Studenci z ciekawości obserwowali, dokąd one idą, i zauważyli, że skręcają do probostwa Wszystkich Świętych, które wówczas dzierżył wpływowy i zamożny ks. Andrzej Czarnkowski, późniejszy biskup poznański. Zapewne nie pierwszy raz tam je spostrzegli. Jeden i drugi z żaków rzucił obelżywe słowo ku przechodzącym. Wówczas Julianna wezwała służbę ks. Czarnkowskiego, która z dobytą bronią urządziła za scholarami pościg, wpadła za nimi do bursy i rozpoczęła masakrę. Wielu pokaleczono nawet ciężko a jednego, który schował się na piec, młodego Litwina, szlachcica Jerzego z Pienian zarąbano na śmierć.

Nazajutrz zrana zebrały się tłumy młodzieży na wieść o zabiciu kolegi, nie brakło nikogo z studentów uniwersytetu, ani z uczniów szkół parafialnych. Jednomyślny podniósł się okrzyk oburzenia na moralnego sprawcę całego nieszczęścia, na proboszcza Czarnkowskiego, do którego szły nierządnice. Wprawdzie później, kiedy sprawa stała się głośną i poszła przed sąd, tłómaczył się ksiądz proboszcz, że w krytycznej chwili bawił poza domem w gościnie u kolegi, ale opinia publiczna nie zadowalała się tym wykrętem. Widocznie pocichu co innego się mówiło, dość, że jednomyślnie domagano się ukarania księdza winowajcy. Stanisław Orzechowski, który całe zajście najdokładniej opisał, sam ksiądz i szczegółowo o zaburzeniach krakowskich poinformowany, niedwuznacznie obciąża księdza Czarnkowskiego, i to nie przed lada kim, bo przed samym biskupem krakowskim Samuelem Maciejowskim, zwierzchnikiem i przyjacielem ks. Czarnkowskiego. „Niewinnych ludzi w Krakowie bezkarnie porznięto — pisze w liście dnia 29 czerwca 1549. — Za co? Ponieważ Samuelowemu księdzu przeszkadzali w rozpuście“.

Wzburzona młodzież poszła na skargę do króla, dworzanie jednak wyrzucili ją z dziedzińca Wawelu; wówczas wziąwszy zwłoki zamordowanego na ramiona, obnosiły je tłumy studentów po wszystkich ulicach, wzywając pomsty na winowajców. Publiczność współczuła z młodymi. Według świadectwa Orzechowskiego biskup Maciejowski za pobłażliwość wobec ks. Czarnkowskiego stracił wszelką sympatyę, jaką posiadał w mieście. Szereg udatnych wierszy i karykatur, które zasypały Kraków, świadczył o oburzeniu opinii publicznej, rozgoryczonej na rozpustników w sutannie.

Młodzież próbowała szukać pomocy u władz uniwersyteckich, udała się do rektora Mikołaja z Szadka, lecz bezowocnie. Senat, zebrawszy się, nie miał odwagi zrzucać odpowiedzialności na potentata kościelnego i nie podjął się interwencyi, nie uczynił żadnych kroków dla uspokojenia podnieconych umysłów. Król Zygmunt August, dowiedziawszy się o zajściach, wezwał młodzież do siebie. Przybyła tłumnie i przez usta przedstawicieli zażądała kary na ks. Czarnkowskiego. Król też postawił go pod sąd biskupi, pod który proboszcz należał. Biskup Maciejowski z różnych względów usiłował sprawę zatuszować, a Czarnkowskiego ogłosić niewinnym. Zarządził śledztwo, które jednak widocznie u młodzieży nie budziło zaufania w bezstronność sędziów, bo młodzież na termin nie poszła, jedynie złożyła na ręce rektora protest przeciw takiemu prowadzeniu procesu. Śledztwo biskupie szło powoli, a skończyło się przeszło rok później zupełnem uniewinnieniem ks. Czarnkowskiego. Wtedy jednak młodzieży tej, która oskarżała wesołego proboszcza, już nie było w Krakowie...

Zawiedziona w szukaniu sprawiedliwości drogą legalną, młodzież zaczęła myśleć o opuszczeniu Krakowa, w którym nikt się nie ujął za kaleczonymi i zabijanymi biedakami. Plan przyspieszyło ponowne nadużycie władz wobec studentów. Oto spotkawszy w kilka dni po pierwszych zajściach ks. Czarnkowskiego na rynku, żacy rzucili się nań z garnuszkami i kamieniami. W sferach duchowieństwa istniała też opinia, uznająca, że Czarnkowski zasłużył sobie na takie traktowanie. Późniejszy biskup krakowski, Zebrzydowski, czyniąc aluzyę do tego napadu, przeciwstawia się Czarnkowskiemu w słowach: „Nigdy tak nie żyłem, iżbym w oczach ludzkich uchodził za godnego publicznego obrzucania obelgami i kamieniami; nigdy przez zbrodnię własną nie zmuszałem całej gromady ludzkiej do opuszczenia miasta“.

Czarnkowskiego obroniła wówczas policya miejska, która rozpędziła demonstrantów, a z polecenia biskupa uwięziła jednego ze studentów, podobnoś niewinnego i przy pomocy kata wymuszała na nim zeznania. Na wieść o tym gwałcie, naruszającym zasadnicze przywileje studenckie (studenta nie wolno było więzić bez zgody rektora), pokrzywdzony ogół żaków uchwalił zgodnie wyemigrować z nieprzyjaznego miasta, a jako termin emigracyi ułożono dzień 4 czerwca. Równocześnie pod grozą infamii uchwalono zaprzestać wszelkich posług kościelnych, zwłaszcza śpiewów. Odtąd we wszystkich kościo-

*) Opis poniższy opiera się na źródłach, zawartych w pismach Stan. Orzechowskiego, korespondencyi biskupa Zebrzydowskiego, protokołach procesowych i monografii prof. A. Karbowiaka „Rozproszenie młodzieży szkolnej krakowskiej w roku 1549“. Bibl. krak. nr. 14. Kraków 1900.

Jakich „zastępców“ ludność sobie wybrała, takie owoce będzie teraz zbierała. Żadne ze stronnictw burżuazyjnych nie będzio robiło opozycyi, bo liczą na to, że do wyborów daleko, a do tego czasu ludność nowe ciężary przeboli i o nich zapomni. Tak jednak — jesteśmy pewni — nie będzie. Naszym obowiązkiem będzie ludności ciągle przypominać, komu zawdzięcza te nowe ciężary, na jaki cel musi ona wypróżniać swe kieszenie, do jakiego błota rzuca się jej ciężko zapracowany, szczupły grosz. Niech Petelenzy i inne „admirały“ nacieszą się jeszcze trochę mandatem, aż przyjdzie dzień porachunku, a o sądzie wyborców nie wątpimy.

Z DNIA.

„Słowo polskie“, którego fałszywy patos autonomiczny już raz skarciliśmy należycie, przytacza teraz równie nieuczciwy czy nie mądry głos „Dziennika poznańskiego“, który zarzuca młodzieży ucieczkę „pod opiekuńcze skrzydła rządu wiedeńskiego przeciw polskiemu senatowi“ — „apelacyę miasta prowincyonalnego Austryi do wyroku stolicy“.

Ależ na te tory sprowadził sprawę przecież senat, który, chcąc ostrzejszego środka, niż będące w jego dyspozycyi zawieszenie wykładów — pierwszy do Stürgkha się był udał! C. k. prokuratorya, c. k. policya i c. k. armia, wkońcu c. k. ministerstwo — to były autonomiczne etapy senackiego działania.

I doigrał się senat swoją niecględnością takiego poszanowania swej autonomii, że p. Stürgkh w parlamencie mógł użyć zwrotu:

„**Wezwałem** rektora uniwersytetu, aby bezpośrednio zarządził dochodzenia celem wynalezienia inicyatorów i uczestników tych ubolewania godnych ekscesów i aby śledztwo dyscyplinarne przeciwko nim przeprowadził z całym naciskiem i możliwym pośpiechem“.

Więc tu c. k. minister nie poprzestał nawet na stanowisku instancyi, do której senat, jako do potencyi centralnej, w kwestyach, przekraczających jego prawo autonomiczne, odwoływać się winien, lecz wystąpił wprost jako władca, który swojem: *sic jubeo* (tak nakazuję) wydaje z góry **dyrektywę** rektorowi jakby swemu podwładnemu biurowemu, którego wolno mu przyjąć lub oddalić, co i jak ma uczynić: „z naciskiem“ i „pośpiechem“.

Oto do czego prowadzi nieprzestrzeganie autonomii przez tych, co jej berła w rękach swych dzierżą.

I kto — jak to symuluje prasa „narodowa“ — chce poszanowania autonomii, czemuż przymyka oczy na wszelkie jej zwyrodnienia lub dobrowolne kapitulacye u tych, co tę autonomiczną władzę posiadają?

Autonomia wogóle nie powinna być płaszczykiem dla wszystkiego, co się chce np. na miejscu załatwić ujemnie...

Mamy autonomiczną Radę szkolną i widzieliśmy, jak jeden jej cyrkularz spowodował śmierć młodego chłopca, czytaliśmy potem wyjaśnienie dyrekcyi szkolnej i każdy przecie przyzna, że ów krwią przypieczętowany edykt Rady szkolnej stoi w bezwarunkowej sprzeczności z pojęciami społeczeństwa, które z taką surowością, jak wydalenie, stosowane do tak drobnych przekroczeń, jak zaciągnięcie się papierosem, nie zdoła się solidaryzować... A przecież szkoła, z podatków publicznych utrzymywana, nie może sobie rościć pretensyj do wymyślania takich norm postępowania z uczniami, któreby nie emanowały z pojęć społeczeństwa, lecz owszem z poczuciem godziwości wśród tegoż stały w jaskrawym rozdźwięku. Tymczasem właśnie autonomiczne ciało szkolne u nas tak pojęło swoją autonomię, będącą cząstką wywalczanych przez społeczeństwo autonomicznych form w Galicyi, by stwarzać warunki bardziej nienaturalne, bardziej odbiegające od poglądów naszego społeczeństwa, niżby się na to zdobyły — czynniki wiedeńskie. I gdyby w Wiedniu starano się usunąć taki objaw nienormalny — słyszelibyśmy od obrońców Rady szkolnej — jęki na poniżanie autonomii...

A czemuż ta autonomia — pytamy powtórnie — miałaby w Galicyi fungować właśnie jako rodzimy dodatkowy szturchaniec, a nie jako rodzime udoskonalenie wzorów ogólno państwowych?

Zwolennikom autonomii w razie potrzeby imponuje nawet opinia hakatysty prof. Bernhardta, który, jak inni tegoż pokroju macherzy hakaty, odpowiednio do swych potrzeb agitacyjnych to ukazuje „proroczo“ panoramiczne obrazy pognębienia społeczeństwa polskiego, to znów straszy przesadnie jego zwycięstwami.

Bojkotowany w Berlinie profesor maluje „bohaterską“ sylwetkę zbojkotowanego w Krakowie „chanteclera“ Zimmermanna, a społeczeństwu polskiemu w Poznańskiem wydaje świadectwo takie, jak jakimś biednym druciarzom w zapadłym kącie Słowaczyzny, których odporność na wynarodowienie zależną jest od miejscowego proboszcza. Ale że brednie hakatysty kwadrują z bredniami naszej prasy „narodowej“ — są słowa Bernhardta wyrocznią...

Chociaż cytujące go „Słowo polskie“ już teraz uważa nawet wbrew powadze Bernhardta, że Zimmermann nie był prawą ręką ks. Wawrzyniaka — lecz ks. Adamski, a autor „Baby“ temsamem na plan trzeci schodzi... To już ustępstwo dla wyłomu, spowodowanego w głębi ducha u klerykałów wystąpieniem ks. Hozakowskiego.

Zamknięcie półrocza.

Kraków, 11 lutego.

Komers młodzieży strejkującej.

Wczoraj wieczorem odbył się w sali hotelu Kleina komers młodzieży strejkującej, który zgromadził liczne rzesze akademików i akademiczek.

Po wyborze prezydyum delegacya młodzieży do Wiednia złożyła sprawozdanie ze swych czynności, przyczem odparto ataki „autonomistów“ tem, że delegacya musiała udać się do przewodniczących silnych klubów niemieckiego i czeskiego, gdyż ci wywierają decydujący wpływ na politykę Austryi, a temsamem i sprawy akademików mogą skutecznie poprzeć; zresztą Koło polskie nie chciało się angażować w tej sprawie.

Następnie wygłoszono referat o sytucyi obecnej, w myśl którego uchwalono następującą rezolucyę:

„Młodzież strejkująca, zebrana na komersie d. 10 b. m., po rozpatrzeniu obecnej sytuacyi podnosi — jak zresztą czyniła to i poprzednio — konieczność przywrócenia normalnego biegu spraw na uniwersytecie.

Młodzież energicznie się zastrzega przeciwko wszelkim ewentualnym nowym jątrzącym krokom ze strony czynników miarodajnych; każdy bowiem krok tego rodzaju, np. utrudnienie komukolwiek zapisywania się na uniwersytet podczas nowych wpisów, jakiekolwiek specyalne represye przeciwko Królewiakom i t. d., fatalnie wpłyną na sytuacyę na uniwersytecie i niezawodnie doprowadzą do zaostrzenia stosunków.

Młodzież uważa, że postępowanie senatu względem życzeń młodzieży a przedewszystkiem przychylne zaopiniowanie rekursów do ministerstwa ma obecnie w całej sprawie pierwszorzędne znaczenie i wpłynie niewątpliwie na pomyślne ułożenie się stosunków pomiędzy młodzieżą a senatem“.

Następnie wygłoszono referat o zachowaniu się prasy klerykalnej wobec strejku i po przytoczeniu między innemi plotki, że strejk wywołały agentki pruskie, które uwiodły kilkuset (!) akademików, uchwalono rezolucyę tej treści:

„Ze względu na to, że część prasy, czy to ze złej woli, czy też wobec niedorzecznych informacyj puszcza w obieg plotki o tem, iż „pruscy agenci“ lub „rosyjscy prowokatorzy“ kierują młodzieżą strejkującą — zebranie młodzieży strejkującej z pogardą odrzuca wszelkie tego rodzaju baśnie i insynuacye, stwierdzając kategorycznie, że ani komenda rosyjska, ani rzekoma agitacya pruskich kierowników miejsca nie miały“.

Wkońcu wygłoszono referat o aresztowanych akademikach Królewiakach i uchwalono rezolucyę, zwracającą się przeciw czynnikom miarodajnym, a przedewszystkiem przeciw władzom uniwersyteckim, które w tej sprawie nie interweniowały.

Wreszcie uchwalono podziękowanie za pomoc, doznaną od części społeczeństwa i prasy, a przedewszystkiem od klasy robotniczej.

W dyskusyi poruszono sprawę antymodernistycznej przysięgi, jaką senat chce zaprowadzić przy wpisie na następne półrocze. Sprawa ta jednak będzie osobno omówiona.

Poruszono dalej sprawę sprostowania senatu, na które ma odpowiedzieć Komitet strejkowy, gdyż mija się ono z prawdą.

Odczytano wreszcie niesłychany wprost paszkwil na młodzież strejkującą wydany przez niejakiego Jerzego Moczyńskiego pod protektoratem „Czasu“ a przewyższający wszystko, co pisała nawet prasa klerykalna; zestawiono bowiem w nim młodzież strejkującą... Murawiewem, Katkowem itd. Na ten łotrowski paszkwil odpowie Komitet strejkowy.

Komers ten zamyka na razie aferę Zimmermanna; młodzież obecnie rozjeżdża się do domów. Dalsza akcya zależnie od postępowania senatu rozpocznie się dopiero z początkiem letniego półrocza.

* * *

Klerykali w obronie autora „Mojej baby“

Klerykali krakowscy pod protektoratem ks. Stan. Tomaszewskiego urządzają w sali „Sokoła“ w niedzielę o godz. 4 wiec przeciw akcyi młodzieży postępowej w sprawie ks. Zimmermanna i jego obrońcy, senatu.

* * *

Wiec klerykalny.

Od komitetu strejkowego młodzieży otrzymujemy następujący komunikat:

W niedzielę dnia 12 b. m. ma się odbyć w sali „Sokoła“ wiec obywatelski, na który wstęp będzie dozwolony tylko za zaproszeniami. Młodzież strejkująca uważa, że zarówno w interesie całej sprawy, jak też w jej własnym leży — aby w tej tak palącej kwestyi wypowiedziały się szersze koła miejscowego społeczeństwa. Jedyną instancyą powołaną do tego byłby publiczny wiec obywatelski. Skoro więc zamiast wiecu publicznego zostało zwołane jedynie zebranie po ufne, musi się młodzież stanowczo przeciw ewentualnym uchwałom, pochodzącym rzekomo od „całości“ miejscowego społeczeństwa, najenergiczniej zastrzedz.

Podnieść natomiast musimy, że właściwymi inicyatorami wspomnianego zebrania są ludzie pewnego tylko stronnictwa, wobec czego cały wiec z natury rzeczy będzie stronniczym, jego zaś wyniki bynajmniej za głos opinii publicznej uchodzić nie będą mogły.

Nowe śledztwo.

Dziś w południe rektor wywiesił w uniwersytecie zawiadomienie, iż z polecenia ministra wdrożył śledztwo dyscyplinarne przeciw strejkującym akademikom.

* * *

Odezwa komitetu strejkowego we Lwowie.

Komitet strejkowy ogłasza następującą odezwę:

„Wobec wszczęcia śledztwa dyscyplinarnego przez rektorat politechniki, Komitet strejkowy uchwalił: Zważywszy: 1) że strejk podjęty został przez cały ogół technicki w pełnej i głębokiej świadomości kroku tego i płynących zeń konsekwencyj, 2) że techniczne przeprowadzenie strejku było obowiązkiem, płynącym z uchwał na wiecu ogólnoakademickim podjętych, do spełnienia których byli powołani wszyscy, 3) że więc za zbiorowy protest nasz odpowiedzialny jest cały ogół świadomych siebie obywateli akademickich — wzywamy wszystkich kolegów, którzy brali udział czynny lub bierny w strejku do zgłaszania swych nazwisk w piątek dnia 10 b. m. w dziekanatach politechniki i składania jednobrzmiących zeznań.

Komitet żywi głębokie przekonanie, że logika postępowania i poczucie akademickiej godności obywatelskiej umożliwi solidarne przeprowadzenie akcyi“.

* * *

Od polskiej młodzieży postępowej i od ukraińskich studentów uniwersytetu w Odesie otrzymała młodzież strejkująca w Krakowie pismo z datą 8 lutego, w którem zachęcają do wytrwania i wyrażają niezłomną wiarę, że walka w imię postępu przeciw klerykalizmowi musi zakończyć się zwycięstwem.

* * *

Młodzież postępowa w Leodyum (Belgia) rozesłała okólnik do wszyskich stowarzyszeń młodzieży niepodległościowo-postępowej, wzywający do organizowania pomocy finansowej dla strejkującej młodzieży w Krakowie.

W sprawie drohobyckiej Kasy chorych.

W dniu 7 b. m. udali się posłowie tow. dr Diamand i Moraczewski do ministra spraw wewnętrznych sprawie rozwiązania zarządu Kasy dla chorych w Drohobyczu. Dr Diamand przedstawił w krótkości jeszcze raz przebieg całej sprawy: W dniu 26 listopada z. r. starosta Piątkiewicz rozwiązał zupełnie bezprawnie zarząd Kasy. Dla umotywowania tego niesłychanego gwałtu chwycił się metody dotychczas nawet w Galicyi przez władze niepraktykowanej. Rzucił nieokreślone podejrzenie na wszystkich członków zarządu i rady nadzorczej, a nie chcąc, by oszczerstwo na jaw wyszło, dla zamącenia sprawy oddał księgi sądowi do zbadania. Jak poważnie sąd te zarzuty starostwa traktuje, świadczy najlepiej fakt, że chociaż od chwili oddania sprawy sądowi 2½ miesiąca czasu upłynęło, sąd do tej pory nawet śledztwa nie rozpoczął. Ludzie, napiętnowani przez starostę jako zbrodniarze, chodzą do sądu i proszą o śledztwo i o sąd nad sobą, nic nie pomaga. Jeżeli jest choć cień podejrzenia, że zarząd defraudował...

Tu przerwał minister:

O ile mi wiadomo, niema wcale nawet mowy o defraudacyi.

Poseł Diamand:

A w takim razie zapytuję, dlaczego zarząd został rozwiązany? Cobyś na to ekscelencya powiedział, gdybyśmy zaczęli w parlamencie mówić, że na ławach ministrów zasiadają łajdaki, nie podając ani nazwisk, ani przyczyny, dla której to mówimy? Nazwałbyś nas pan oszczercami. Otóż oświadczam panu, że uważam postępowanie starosty Piątkiewicza za oszczercze. Żaden sąd w świecie wobec podanych faktów nie mógłby mnie za to powiedzenie zasądzić. Tego dłużej cierpliwie znosić nie możemy, by państwowy urzędnik, schowany za swój urząd, szarpał honor najuczciwszych ludzi.

Poseł Moraczewski przyłączył się w zupełności do wywodów dra Diamanda i podniósł fatalną gospodarkę obecnego komisarza rządowego. Nie jest możliwem, by pierwszemu z brzegu komisarzowi, który nie ma pojęcia o zadaniu Kas chorych, oddawać gospodarkę wielkiej instytucyi, w której ubezpieczono 15.000 ludzi i która obraca prawie 300.000 K rocznie. Jest poważna obawa, że komisarz Danielec zrujnuje w krótkim czasie rozkwitającą instytucyę.

Minister przyrzekł zająć się energicznie tą sprawą i przytem oświadczył, że nie jest zwolennikiem gwałtów władz.

łach sumy i nieszpory odbywały się w głuchem milczeniu. Do zmowy należało około 6670 studentów, tak z uniwersytetu jakoteż ze szkół parafialnych.

Wówczas dopiero, gdy młodzież poczęła przygotowywać się do wykonania kroku, podyktowanego rozpaczą, gdy jeszcze przed umówionym terminem zaczęły grupy poszczególne opuszczać miasto, postanowił rząd interweniować. Z polecenia króla Jan Tarnowski jako kasztelan krakowski i biskup Maciejowski zgromadzili młodzież w dniu 3 czerwca u Franciszkanów. Tarnowski radził rozwagę, przyrzekał surowe śledztwo i ukaranie winnych; młodzież już była skłonna uspokoić się. Naraz zabrał głos biskup i napadł ostro na młodzież i w niedelikatny sposób jątrzył wzburzonych, wtedy „jak oparzeni z kościoła pierzchnęli i do domu! po szkolnemu pokrzykując, wyjazd nazajutrz sobie ułożyli. Bardzo tedy rano jak jeno świt wstawają, wspólnie się z sobą umawiają i w drogę gotują. Mieszczan nawet, gdzie który miał znajomych i przyjaznych sobie, odwiedzają z płaczem, witają i wraz żegnają, na ostatek w wielkiej gromadzie wychodzą za miasto. ową uroczystą piosnkę zaśpiewawszy: *Ite in orbem universum!* (Idźcie na cały świat!). Pełne było miasto narzekania i płaczu, uczciwi nawet mieszczanie, białogłowy i ludzie przystojni po przyjaźni i zachowaniu uboższym na drogę dawali, których z tłumoczkami, torbami i owymi garnczkami, z którymi pożywienia żebrali, pełno idących po drogach napatrzyć się można było. Dawniejsi mówią — pisał w r. 1554 St. Orzechowski, z którego „Roczników“ szczegóły niniejsze czerpiemy — że się nic załośniejszego za ludzkiej pamięci nie trafiło w Polsce. Ucichły szkoły, w żalu zostały kollegia, umilkły świątnice i wszystkie miasta strony trapiły się na ich odejście“.

Pochód ruszył bramą Floryańską w towarzystwie tłumów mieszczan; w kościele św. Floryana na Kleparzu młodzież wysłuchała ostatniej mszy i stąd udała się w stronę Prądnika. Na rozstajnych drogach na chwilę spoczęli pomęczeni, tu dopadł ich goniec królewski i część zdołał groźbami skłonić do powrotu; olbrzymia większość poszła w świat, częścią do krewnych i znajomych, przeważnie zaś na scholarską tułaczkę na uniwersytety zagraniczne.

Mieszkańcy Krakowa głęboko odczuli ów pierwszy strejk młodzieży; przez długie lata wspominano go jako dotkliwe nieszczęście, jako jedną z zapowiedzi grożącego nieporządku w stosunkach Rzeczypospolitej; dopatrywano się, że z tym szczerym, serdecznym, w miarę wesołym i awanturniczym, w miarę poważnym żywiołem młodzieńczym opuściło Kraków tchnienie młodości, zostawiając stary gród piastowski na pastwę przemocy.

Mury „Almae Matris“ opustoszały, większość profesorów przestała wykładać, przy niejednym profesorze dopisał dziekan bez ogródek, że nie wykłada z powodu rozproszenia scholarów. Uniwersytet krakowski, który swojem niedołężnem postępowaniem nie umiał zapewnić młodzieży należnej obrony, przestał być atrakcyą dla obcych, stracił szacunek u swoich, wyzbywszy się najruchliwszych i najlepszych żywiołów z pośród młodzieży, zaczął gnuśnieć, aż za pewien czas zupełnie się zaśniedział...

J. Jeż.

Na swoje usprawiedliwienie podniósł, że rozwiązanie Kasy nastąpiło za rządów jego poprzednika.

Parlament austryacki.

Minister Stürgkh o zajściach na uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń, 10 lutego.

W dalszym ciągu swej odpowiedzi na interpelacye minister oświadczył, że przeciwko ogłoszeniu „collegium publicum" nie można czynić zarzutu, bo każdy zwyczajny profesor jest do tego uprawniony.

Jeżeli w interpelacyi (posła Daszyńskiego) z 15 grudnia wyrażono życzenie, że wykłady o socyologii raczej zainicyowane być powinny na świeckich wydziałach, to pragnąłbym wskazać, że w tej mierze otrzymałem jedynie wniosek wydziału teologicznego. Co do nauki przedmiotów prawniczych (prawa państwowego, administracyjnego, skarbowego i ekonomii narodowej) na wydziale prawniczym w Krakowie, to o tych przedmiotach, podobnie jak na innych uniwersytetach, pomyślano. W każdym razie jedna z dwóch katedr ekonomii od czasu ustąpienia profesora Milewskiego jest nieobsadzoną, ale obok jednego zwyczajnego profesora ekonomii wykłada jeden docent prywatny szereg spraw o tym przedmiocie, a oczekiwać należy, że kolegium profesorów wydziału prawniczego niebawem przedstawi propozycye, które doprowadzą albo do obsadzenia drugiej opróżnionej katedry ekonomii, albo do innego rozwiązania prawniczych nauk w uniwersytecie krakowskim. Na filozoficznym wydziale przed dwoma laty obsadzono katedrę historyi gospodarstwa.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że dla ruchu wśród studentów, który odniesiony być musi do pewnej agitacyi, brakło rzeczowych powodów (Potakiwania), a o zamiarze, czy o usiłowaniach t. zw. sklerykalizowania świeckich wydziałów nie może być mowy. (Potakiwania i oklaski).

Niestety, omawiane agitacyjne ataki znala zły żywe echo wśród części młodzieży akademickiej uniwersytetu krakowskiego, skłonnej do hałaśliwego występowania i doprowadziły przedewszystkiem do hałaśliwego niedopuszczania do odbywania wymienionego „collegium publicum" prof. Zimmermanna.

Dwie kary.

To gwałtowne wmieszanie się w akademicką wolność nauki, co się jeszcze kilka razy potem powtórzyło i wystąpienie studentów przeciw interweniującemu rektorowi i członkom senatu spowodowało wdrożenie dochodzenia dyscyplinarnego przeciw kilku słuchaczom. Jeżeli z tego powodu podjęte także dochodzenie karne...

Poseł Okuniewski: Dlaczego we Lwowie jest inaczej?

Minister Stürgkh: ...o czem w każdym razie nic urzędownie nie wiem, to sądzę, że muszę zwrócić uwagę, iż wchodzące tu w rachubę wykroczenia nie podpadają pod tak zwane przekroczenia karne, przy których postawiony ma być wniosek, ale z urzędu mają być ścigane, tak że zarówno wniesienie jak i cofnięcie doniesienia jest bez znaczenia dla ścigania karnego.

Wyrok dyscyplinarny senatu akademickiego, który został przez senat wydany w zakresie przysługującego mu własnego działania, a więc bez porozumienia się — jak to twierdzę — z ministerstwem oświaty, orzekł relegowanie 2 słuchaczów: 1 zwyczajnego i 1 nadzwyczajnego, 246 studentom udzielono nagany z zagrożeniem relegowania na wypadek ponownego chociażby drobnego przestępstwa dyscyplinarnego; jednemu z ukończonych słuchaczów odebrano prawo zdawania dalszych rygorozów.

Autonomia ustawowo przyznana uniwersytetowi pod względem dyscyplinarnej władzy karnej, umożliwia mi zbadanie stanu rzeczy, tworzącego podstawę wyroku karnego i łagodzących czy też obciążających okoliczności, które są miarodajne dla wymiaru kary dopiero w tym wypadku, jeżeli nastąpi odwołanie się do rozstrzygnięcia ministerstwa oświaty, co dotąd nie nastąpiło, przynajmniej dotycząca prośba nie nadeszła do ministerstwa. (Głosy: Słuchajcie!).

Natomiast ci studenci zamiast wystąpić ustawowymi środkami, zażądali, by wyrok cofnięto, a gdy temu żądaniu nie uczyniono zadość, rozpoczęli strejk, a więc otwarty [illegible] przeciw powadze władzy akademickiej podczas gdy im wolno było — pominąwszy drogę prawną — odwołać się do prawa złagodzenia ze strony senatu akademickiego.

Na podstawie urzędowego sprawozdania, jakie otrzymałem 31 stycznia b. r., sądzę, że o zajściach z dni 28 i 30 stycznia muszę podać Wysokiej Izbie następujące szczegóły:

Wymienione orzeczenie dyscyplinarne zostało w sobotę 28 stycznia ogłoszone. Dotyczący wyrok dyscyplinarny został w sobotę 28 stycznia ogłoszony. Po południu wejście do głównych schodów i sal wykładowych zabarykadowano ławkami i zerwano kilka wykładów w „Collegium Novum". Liczba studentów strejkujących była jednak w tym dniu stosunkowo nieznaczną; kilka wykładów mogło się odbyć bez przeszkody, a posiedzenie kolegium profesorów wydziału filozoficznego i senatu odbyło się bez wypadku.

Ministeryalny opis zajść.

Dnia 30 stycznia zjawili się najpierw w „Collegium Novum" przeciwnicy strejku w liczbie 150—200, obsadzili halę i sale wykładowe i zamknęli dostęp do budynku. W części zwróconej na ulicę, zamkniętej żelaznemi sztachetami, ustawiono służbę uniwersytecką. O godzinie 6 rano zjawili się strejkujący studenci, wdarli się na sztachety, wśród nich i panie (Wesołość), wyparli służbę na ulicę i obsadzili w liczbie 60 przednią część gmachu. Dalej nie mogli dotrzeć, bo drzwi szklane były zamknięte przez przeciwników strejku i przez nich obsadzone.

O godz. 8 zjawili się rektor i profesorowie na wykłady. Rektora wpuszczono przez główne wejście. Kilku profesorom udało się przez drugie wejście dostać się do uniwersytetu, natomiast wzbroniono dostępu dziekanom wydziału filozoficznego i lekarskiego. Wykłady tylko nieliczne przy małej liczbie słuchaczów mogły się odbyć. O godzinie 11 wysadzono prowadzące do przedsionka drzwi szklane i strejkujący wtargnęli do budynku. Na głównych schodach przyszło do bójek, przyczem strejkujący z powodu znacznej przewagi wzięli górę. Przy pomocy ławki wybito dziurę w drzwiach zamkniętej sali wykładowej Nr. 39. Tą dziurą atakujący wtargnęli do sali i wezwali profesora i audytoryum, aby tą samą dziurą opuścili salę. (Wesołość. Okrzyki: Słuchajcie! Słuchajcie!). Wkońcu otwarto drzwi i profesor ze słuchaczami opuścił salę. Był to ostatni wykład w „Collegium Novum".

W innych budynkach uniwersyteckich wykłady po większej części się odbywały. — W „Collegium Novum" w największej sali odbyli strejkujący zgromadzenie, w którem wzięły także udział osoby do uniwersytetu nie należące.

Co do postępowania policyi.

Z okazyi zajść 30 stycznia, to zdaje się, że brakło koniecznej ogledności lub przynajmniej jednolitości w dyspozycyach tak, że w ubolewania godny sposób wydarzyło się kilkanaście zaniedbań. W tej mierze dla zupełnego wyjaśnienia sprawy i odpowiednich dalszych kroków są bliższe dochodzenia w toku. W każdym razie także na przyszłość wydane będą odpowiednie do celu zarządzenia. (Oklaski).

Specyalnie przy podobnych zajściach policya zawsze musi brać w rachubę, aby od samego początku wydać wystarczające zarządzenia bezpieczeństwa dla ochrony zewnętrznej budynku uniwersyteckiego, aby jakimkolwiek ekscesom już od samego początku skutecznie przeszkodzić. (Oklaski). Oczekiwać należy, że w przyszłości nie będzie do tego powodu. (Oklaski).

W dotyczącym wypadku zdaje się, że policya z góry zbyt wiele na to liczyła, że studenci okażą dla upomnień senatu odpowiednie poszanowanie i samej władzy uniwersyteckiej uda się przywrócić porządek. Założenie to później okazało się błędnem.

Kto zamknął uniwersytet?

W punkcie kulminacyjnym ekscesów senat, aby zapobiedz dalszym wybrykom, postanowił zamknąć uniwersytet i w tej mierze zwrócić się do mnie. Widziałem się zniewolony zarządzić na razie zawieszenie wykładów i zarządzić zamknięcie budynku uniwersyteckiego, aby przez to prowizoryczne zarządzenie spowodować uspokojenie studentów.

Na podstawie sprawozdania senatu z 31 stycznia, rozporządzeniem z 6 b. m. zarządziłem wcześniejsze zamknięcie półrocza zimowego z dniem 11 lutego, podczas gdy półrocze letnie ma być już 13 marca otwarte. Udzielenie testy za półrocze zimowe, z wyjątkiem zasługujących na uwzględnienie wypadków, nastąpić ma z początkiem półrocza letniego.

Przyrzeczenie przy zapisach.

Słuchacze przy wpisywaniu się na półrocze letnie będą musieli składać, jak przy imatrykulacyi przysięgę, w przepisanem przez regulamin brzmieniu, że „akademickie ustawy sumiennie wypełniać będą a akademickim władzom zawsze należyte okazywać posłuszeństwo i uszanowanie". Tę przysięgę składać będą pisemnie i wyraźnie będzie się zwracało ich uwagę, że złamanie tej przysięgi pociągnie za sobą relegacyę z uniwersytetu. Bez ponownego odnowienia przysięgi, zapis nie będzie dozwolony.

Wezwałem rektora uniwersytetu, aby bezpośrednio zarządził dochodzenie celem wynalezienia inicyatorów tych ubolewania godnych ekscesów i uczestników i aby śledztwo dyscyplinarne przeciwko nim przeprowadził z całym naciskiem i możliwym pośpiechem.

Wydane zarządzenie władzy więc ma na celu z jednej strony przez zarządzenie nowego dochodzenia dyscyplinarnego, którego przeprowadzenie jest rzeczą senatu, obłożyć zasłużoną karą dyscyplinarną sprawców i naczelników wykroczeń, bez względu na odpowiedzialność, jaka ich spotka wedle ustawy karnej; z drugiej strony uchronić „przeważną większość" młodzieży, stojącej zdala od wykroczeń, od szkody.

Groźby?

Tem przedstawieniem sądzę, że wyczerpałem odpowiedź na postawione mi zapytania. Muszę zarazem wyrazić nadzieję, że zarządzenia moje, które z jednej strony nie chronią przed zasłużoną karą, a z drugiej nie każą ogółowi studentów odpowiadać za te zajścia, są zdolne dać podstawę do przywrócenia ruchu naukowego w uniwersytecie krakowskim. Oby „wprowadzona w błąd" część studentów, oceniając powagę sytuacyi, wróciła do zgodnego z obowiązkami swemi osądzenia swego stanowiska i w pełnem uznaniu powagi władzy akademickiej przyczyniła się, aby powaga starej wszechnicy Jagiellońskiej, tego klejnotu nauki polskiego narodu, była strzeżoną (Oklaski i brawa; minister odbiera gratulacye; przerywania u socyalistów).

Po mowie ministra przystąpiono do dalszej dyskusyi nad

ustawą o domokrąstwie.

Po przemówieniach posłów Budzynowskiego, Ofnera i Jaklicza dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych: posła Kolischera „przeciw" i posła Meyra „za".

Poseł Kolischer oświadczył, że Koło polskie dało swym członkom swobodę głosowania. Przypomina, że gdy raz skarżył się przed hr. Dzieduszyckim na obstrukcyę, to ten mu odpowiedział: „Gdy ustanie obstrukcya, to ta Izba uchwali takie ustawy, że się panu czarno w oczach zrobi". I to zaczyna się sprawdzać. Dalej omawiał smutny stan ekonomiczny Galicyi i protestował przeciw ustawie, która znowu tysiące ludzi pozbawi zarobku.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań, poczem przystąpiono

do głosowania,

które trwało bardzo długo, ponieważ zgłoszono 200 poprawek. Wnioski komisyi jednak przeważnie przeszły, poczem przyjęto ustawę także w trzeciem czytaniu.

O reformę ustawy o stowarzyszeniach.

Poseł tow. Pernerstorfer imieniem komisyi konstytucyjnej zdał sprawę o wniosku swoim, dotyczącym zmiany ustawy o stowarzyszeniach z r. 1867.

Dyskusya nad odpowiedzią hr. Stürgkha.

Poseł tow. Diamand oświadczył, że chciał postawić wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra Stürgkha, jednakże z powodu nieobecności przeciwników politycznych odroczył to do następnego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godz. 10¼ wieczorem; termin następnego podany będzie pisemnie.

* * *

Konferencya przewodniczących stronnictw.

Wczoraj odbyła się konferencya przewodniczących stronnictw, na której po dłuższej dyskusyi uchwalono, że komisya budżetowa ma obradować równocześnie z delegacyami.

Odpowiedź ministra.

Korzystając z nieobecności w Wiedniu posła Daszyńskiego, dokładnie poinformowanego o sytuacyi, pospieszył zabrać głos w odpowiedzi na interpelacye w sprawie zajść uniwersyteckich w Krakowie p. minister oświaty hr. Stürgkh.

Hr. Stürgkh w gruncie rzeczy nie próbował bronić Zimmermanna, przepraszał raczej parlament za mianowanie autora „Mojej baby" profesorem. Zapewniał jednak poważnie, że nie „Moja baba" wchodziła w rachubę, gdy mianowano Zimmermanna: „lepiej bowiem by było, gdyby „baby" wcale nie pisał". Stürgkh zrzucił ze siebie wszelką odpowiedzialność za mianowanie Zimmermanna i wskazał, że to mianowanie „poleconem mu zostało z poza obrębu kolegium profesorskiego przez osobistości rozmaitych odcieni" (?).

Tak publicznie przepraszał Stürgkh za Zimmermanna. Tak ostatecznie pogrzebał klerykalny minister klerykalnego profesora!

Zostawmy na uboczu tę charakterystyczną enuncyacyę. Zwróćmy się do innej strony mowy ministra, przyjętej pono z wielkiem zadowoleniem przez chrześcijańsko-socyalnych i część Koła polskiego.

Tyle słyszeliśmy w ostatnich czasach o konieczności „pobłażliwego" traktowania strejkującej młodzieży; tyle słyszeliśmy o tem, jak to część Koła będzie się starała o złagodzenie wyroku i t. d., iż mieliśmy chyba prawo przypuszczać, że p. minister conajmniej nie zechce dolewać oliwy do ognia i jeszcze bardziej zaostrzać sytuacyi. Zwłaszcza teraz, gdy młodzież pokazała całą swą gotowość przywrócenia normalnego biegu życia akademickiego.

Pan Stürgkh jednak uznał za stosowne przedewszystkiem zwymyślać policyę za zbyt liberalne zachowanie się podczas strejku. I powiada, że „będą na przyszłość wydane odpowiednie zarządzenia", aby policya energicznie przeszkodziła nowym „ekscesom" ze strony akademików postępowych.

Dość jasno tu podkreślił klerykalny minister, iż na przyszłość nie będzie mogła liczyć młodzież na taktowne zachowanie się policyi.

Zapamiętajmy to sobie. Zapamiętajmy, jak to „oświata" inspiruje policyę, ażeby chwyciła się brutalniejszych środków.

Idźmy zresztą dalej. Dziś, gdy starania młodzieży, oraz części społeczeństwa są skierowane na to, aby złagodzić wynik starej dyscyplinarki uniwersyteckiej i w ten sposób młodzież uspokoić, a życiu akademickiemu normalny bieg przywrócić — dziś p. minister uważa za stosowne nanowo rzucić gorejącą głownię w środowisko młodzieży, zarządzając **nowe dyscyplinarne dochodzenie**:

„Wezwałem rektora uniwersytetu, aby bezpośrednio zarządził dochodzenia celem wynalezienia inicyatorów tych ubolewania godnych ekscesów i uczestników i aby śledztwo dyscyplinarne przeciwko nim przeprowadził z całym naciskiem i możliwym pośpiechem".

A więc (wbrew tej ciągle akcentowanej autonomii uniwersyteckiej) p. minister wezwał rektora, aby znowu puścił w ruch aparat senacko-policyjny, aby znowu profesorzy przeistoczyli się w Sherlock Holmesów i rozpoczęli poszukiwanie za jakimiś „inicyatorami".

Do jakich smutnych rezultatów doprowadzi taka polityka fanatycznego ministra, spieszącego wysłużyć się swym chrześcijańsko-socyalnym protektorom — nie trudno przewidzieć. Możemy wkrótce stanąć przed nowym okresem jeszcze groźniejszych zajść. Obłudny minister, witany obłudnymi oklaskami części Koła, wie dobrze, że w ten sposób najskuteczniej nie poprze, lecz odwrotnie — rozbije „klejnot nauki polskiego narodu".

Dość już tej krótkowzrocznej polityki Stürgkhów i jego protektorów. Żywimy nadzieję, że rektor i poważniejsza część grona profesorskiego wszechnicy krakowskiej energicznie się oprą nowym prowokacyjnym krokom klerykałów.

Tylko w ten sposób da się w najkrótszej drodze przywrócić spokój na wszechnicy naszej. Młodzież strejkująca na ostatnim komersie ujawniła całą swą dobrą wolę w tym kierunku. Wytężmy więc wszystkie siły, aby nieopatrzne lub złą wolą podyktowane kroki znowu nie zmusiły jej chwycić się ostrej walki.

Z nowych książek.

— Nakładem wydawnictwa „Życie" (Kraków, Straszewskiego 20) wyszło z druku trzecie wydanie znakomitej broszury Franciszka Młota **„Worek Judaszów, czyli: Rzecz o klerykalizmie"**. Broszura ta, szeroko rozpowszechniona wśród robotników polskich, daje obraz zgubnych działań klerykalizmu w dziedzinie polityki i kultury i oświetla faktami historycznymi wrogi stosunek klerykalizmu do oświaty, do klasy robotniczej, do sprawy polskiej itd. Trzecie wydanie tej broszury ukazało się bardzo w porę, wobec walki z klerykalizmem, jaka się obecnie toczy, żywo zajmując umysły. To nowe wydanie „Worka Judaszowego" jest znacznie rozszerzone i uzupełnione, pomnożona jest również liczba gustownych ilustracyj, które ozdabiają tę pożyteczną,

a popularnie napisaną książeczkę. Spodziewać się należy, że i trzecie wydanie „Worka Judaszowego" szybko rozpowszechni się wśród naszych towarzyszów. Jest ono po cenie 1 K do nabycia w księgarniach i u kolporterów partyjnych.

— Dwie broszury wydane nakładem „Życia", mianowicie nowe wydanie agitacyjnej broszury dla ludności wiejskiej T. Kujawczyka **„Ojciec Szymon"** (cena 30 h) i broszura Z. Mieczysławskiego **„Zadania praktyczne rewolucyi w zaborze rosyjskim"** (cena 30 h) zostały skonfiskowane, lecz wyszły świeżo z druku zimmunizowane przez naszych posłów w parlamencie.

— Nakładem spółki wydawniczej „Książka" (Kraków, ul. Straszewskiego 20) wyszła z druku książka Tytusa Filipowicza **„Zagadnienia postępu"** (cena 3 K 20 h). Książka ta stanowi interesujący przyczynek do roztrząsań nad teoryą naukowego socyalizmu. Omawia ona i oświetla współczesne kierunki naukowe w socyalizmie. Roztrząsa mianowicie znaczenie świadomej woli ludzkiej w rozwoju społecznym ze stanowiska materyalizmu ekonomicznego. Jest to jedna z nielicznych polskich prac oryginalnych z dziedziny teoryi socyalizmu. Wkrótce poświęcimy tej książce rozbiór i ocenę zasadniczą.

— Poezye Marceliny Kulikowskiej, która przed kilku miesiącami przecięła pasmo swego żywota, wydała „Książka" w wytwornym tomie p. t. **„Barwy duszy"** (cena 5 kor.) Znana autorka była niepospolitą działaczką oświatową; pamiętamy jej pracę w Uniwersytecie Ludowym. Serce jej współczuło gorąco niedolom ludu. A przytem dusza jej wrażliwa była na piękno. W lirycznych poezyach wyśpiewała swoje cierpienia i tęsknoty. To też tomu jej poezyj nie powinno braknąć w bibliotekach stowarzyszeń robotniczych.

— Najznakomitszy współczesny bajkopisarz polski Benedykt Hertz wydał świeżo w Warszawie tom swoich utworów wierszowanych p. t. **„Bajki i satyry"**. Przeważną liczbę zamieszczonych bajek znają nasi czytelnicy; były one drukowane różnymi czasy w „Naprzodzie", „Krytyce" i „Liberum veto", a znaczna ich część wchodziła w skład wydanego przed kilku laty, a obecnie wyczerpanego zupełnie tomu bajek Hertza. W nowym tomie znajdują się jednak obok dawnych, także i świeższe jego bajki i satyry. Hertz ma w tymsamym stopniu, co najwięksi bajkopisarze, dar ujmowania przedmiotu swej satyry w zwięzłe ramy rozmowy zwierząt, humor i dowcip, a włada wybornie tym rodzajem wiersza, który specyalnie do bajek się nadaje, przyczem zawsze żądło wystaje z ostatniego wiersza bajki. Bardzo wiele jego bajek ma ostrze polityczne. Dodane są do każdej bajki zgrabne ilustracye, stanowiące częstokroć zręczny komentarz.

Przegląd społeczny.

Bojkot piekarni. Nad piekarnią Rozalii Leibler w Krakowie, przy ul. Krakowskiej 43, robotnicy piekarscy zawiesili bojkot z powodu strasznego brudu, w jakim Leiblerowa każe robotnikom pracować. Wzywa się robotników piekarskich, aby w tej piekarni pracy nie przyjmowali.

Z organizacyi kobiet w Nowym Sączu. Nowy Sącz nie należy do tych ognisk, gdzie pracuje pewna ilość kobiet w danych zawodach. Mimo to należało pomyśleć o zorganizowaniu kobiet, żon robotników i ich córek, które nieraz stanowią zaporę w rozwoju ruchu robotniczego z jednej strony — z drugiej dają się używać za narzędzie do machinacyj rozwielmożnionego tu klerykalizmu, mającego takich wykonawców, jak Jezuici. Ci doprowadzili do tego, że żona danego towarzysza nietylko zabraniała mężowi czytania pism robotniczych, ale nadto domagała się wystąpienia z organizacyi pod grozą separacyi małżeńskiej, bo... tak ją urobił Jezuita. Mając to na uwadze, jak i to, że należy świadomość walki o lepszy byt i egzystencyę szerzyć i wśród kobiet, żon robotników, zainteresował się wszystkiem tem, czem zainteresować się zorganizowany towarzysz — postanowiono założyć organizacyę w formie stowarzyszenia i wciągnąć także kobiety do ruchu partyjnego.

Pracę w tym kierunku podjął specyalnie wybrany komitet z samych kobiet, pozostający pod kierownictwem komitetu partyjnego.

Kilkumiesięczna praca wydała ten rezultat, że zebrano przeszło kilkadziesiąt członkiń, zorganizowano je i założono stowarzyszenie pod nazwą: „Związek kobiet im. Juliusza Słowackiego" w Nowym Sączu.

Złożone na zgromadzeniu 24 stycznia b. r. sprawozdanie przez tow. Jarosza wykazało odbytych 3 zgromadzeń publicznych, kilka poufnych, urządzenie dwóch przedstawień, z tego jednego dla dzieci, wreszcie kilku pogadanek, oraz rozszerzanie wśród kobiet „Prawa Ludu", które najwięcej się rozchodzi, a poza tem i innych pism i wydawnictw partyjnych.

Sprawozdanie kasowe wykazało 276 K 30 h w przychodach, 222 K 63 h w rozchodach, czyli pozostałość: 53 K 67 h.

Po objaśnieniu statutów przez tow. Jarosza, następnie tow. Schiffler przedstawił cele i zadania organizacyi.

Po tej części zgromadzenia, jako zgromadzenia stowarzyszenia, odbyło się zgromadzenie poufne z współudziałem delegatki zorganizowanych kobiet w P. P. S. D. w Krakowie tow. Konopackiej.

Delegatka w pięknem, dłuższem przemówieniu przedstawiła zebranym, dlaczego kobiety powinny się organizować w P. P. S. D., brać udział w walce wspólnie z zorganizowanymi towarzyszami o prawa polityczne, a w szczególności o prawa dla kobiet z klas pracujących, przyczem wskazała na organizacye kobiet socyalistycznych w innych krajach i państwach. Wkońcu wezwała, by między kobietami rozszerzano organ „Głos kobiet".

Gdy w d. 24 stycznia dokonanych wyborów nie przeprowadzono ściśle wedle brzmienia statutu „Związku kobiet", odbyło drugie zgromadzenie (jako dalszy ciąg) w dniu 2 lutego, na którem dokonano wyboru zarządu i komisyi rewizyjnej, przyczem wyrażono uznanie przewodniczącej komitetu organizacyjnego tow. Kuttowej.

W nowo obranym zarządzie przewodnictwo powierzono tow. Lipińskiej.

Podkreślić wkońcu należy, że z rezultatów dotychczasowej pracy, z rozwoju organizacyi, jak i składu nowego zarządu wnioskować należy, iż organizacya kobiet w Nowym Sączu nietylko wspaniale się rozwinie, ale że zorganizowane kobiety w niejednej chwili walki robotników będą w walce tej niezwykle pomocne.

Konferencya maszynistów z ogrzewalni nowosądeckiej odbyła się w piątek 3 lutego w lokalu grupy kolejarzy w Nowym Sączu. Powodem zwołania wymienionej konferencyi była sprawa zabiegów delegata „klubowców" Szypuły z Podgórza, by maszynistów odciągnąć od organizacyi centralnej. Dalej sprawa zwołania na dzień 21 lutego b. r. do Lwowa krajowej konferencyi maszynistów z porządkiem dziennym: 1) Wydawnictwo „Maszynisty"; 2) uregulowanie poborów i kwestya uzyskania końcowej pensyi; 3) omówienie premii węglowej. Konferencyę tę zwołało kilku „klubowców" i „krajowców" i domagają się obesłania owej konferencyi.

Wszyscy biorący udział w obradach stwierdzili jednomyślnie, iż p. Szypuła nie miał w Nowym Sączu szczęścia i misya jego spełzła na niczem, bo maszyniści nowosądeccy nie dadzą się już więcej bałamucić rozmaitym „samoobrońcom", „klubowcom" lub „krajowcom", których celem jest rozbijanie jedności organizacyjnej i solidarności kolegów.

W sprawie lwowskiej konferencyi zapadła jednomyślnie następująca uchwała:

Ze względu, że na krajowej konferencyi maszynistów, odbytej 20 kwietnia 1910 r. w Nowym Sączu, omówiono szczegółowo i wyczerpująco wszelkie najbardziej piekące sprawy, dotyczące maszynistów kolejowych, i z wnioskami uchwalonymi w tych sprawach oświadczyli się delegaci wszystkich ogrzewalń i ekspozytur w Galicyi — a w uchwałach tych mieściły się i sprawy postawione na porządku dziennym zapowiedzianej na 21 lutego do Lwowa konferencyi — zebrani uchwalają owej konferencyi nie obsyłać, a samą konferencyę uważają za bezcelową.

Wyrażają przytem zdanie, że koledzy wszystkich ogrzewalń powinni dołożyć starań, by w odpowiedniej drodze i formie uchwały krajowej konferencyi w Nowym Sączu odbytej 20 kwietnia 1910 zostały zrealizowane.

Wyrażają też przekonanie, że rozdrabnianie się maszynistów pod względem organizacyjnym w organizacyach, które jedynie dokładają starań do wywołania zamętu pomiędzy kolegami pracy i obok tego urządzają rozmaite wycieczki i zabawy — jest wysoce szkodliwem dla interesów zawodowych ogółu maszynistów kolejowych.

Jedynie skupienie się w jednej organizacyi, w organizacyi centralnej, może wyjść na pożytek ogółowi kolegów.

Uchwały powyższe komunikują kolegom z innych ogrzewalń i ekspozytur w kraju i zaznaczają przytem, że w ogrzewalni nowosądeckiej — prócz ośmiu — wszyscy są członkami centralnej organizacyi.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Z literatury i sztuki.

W pałacu sztuki otwartą została II. doroczna wystawa stowarzyszenia „Rzeźba". Oprócz dzieł francuskiego mistrza Augusta Rodin, wystawę zajęły utwory najnowszej doby polskich rzeźbiarzy. Sale przybrane zielenią laurów dają przegląd twórczości polskiej, na który złożyły się prace plastyczne pp. B. Biegasa, Fr. Blacka, Ig. E. Blaszkego, Ks. Dunikowskiego, St. Gettera, H. Glicensteina, H. Hochmanna, Wł. Konecznego, H. Kunzeka, K. Laszczki, St. R. Lewandowskiego, K. Małaczyńskiej, E. Nadelmana, J. Nowaka, St. Ostrowskiego, Br. Pelczarskiego, St. Popławskiego, T. Rygiera, St. Sobczaka, J. Szczepkowskiego, R. Szwedzickiego, W. Trojanowskiego i J. Wysockiego.

Wystawa architektoniczna w r. 1912 w Krakowie. W roku 1912 w letnich miesiącach z powodu zapowiedzianego VI. zjazdu techników polskich odbędzie się w Krakowie zjazd architektów i wystawa architektoniczna, których urządzenie powierzyły poszczególne koła — krakowskim członkom stałej delegacyi architektów polskich.

Wobec przeludnienia naszych miast i rozszerzenia miejskich terenów, kwestya racyonalnego zabudowania tych terenów staje się bardzo doniosłą. To też postanowiono, aby ideą przewodnią wystawy było współdziałanie w dążeniu do zdrowego i pięknego budowania w rozwijających się miastach, na zasadach nowoczesnych. A więc: budowa mniejszych domów luźnie stojących — dla jednej, dwu lub kilku rodzin, różnej zamożności; stworzenie zespołów kilku takich domów z myślą o najlepszem pod względem światła usytuowaniu; budowa tanich domów dla robotników i rzemieślników, a jednocześnie — wewnętrzne urządzenie mieszkań z uwzględnieniem komfortu, wygody, hygieny, estetyki, a jak dla tanich mieszkań — i taniości — oto główna treść projektowanej wystawy. W ten sposób wybrany określony temat specyalny, mający jednak pierwszorzędne znaczenie praktyczne i charakter niezwykle aktualny, zrywa z szablonem wielkich wystaw architektonicznych, przeładowanych różnorodnym materyałem, i dlatego zazwyczaj mało pouczających.

Celem pozyskania materyału, niniejszem zaproszeni są do udziału w wystawie wszyscy architekci i inni artyści, którzy na tem polu działalność swoją już zaznaczyli lub sprawą tą zająć się pragną. A przedewszystkiem będą rozpisane konkursy na typy wymienionych domów, o co delegacya architektów czyni starania u gminy m. Krakowa.

Aby zapewnić wystawie charakter najbardziej pouczający, poglądowy i zainteresować szerokie sfery społeczeństwa, komitet dąży do tego, aby urządzić ją w sposób nowoczesny.

W tym celu upatrzony został uroczy teren tuż obok parku Jordana na miejskich gruntach, oraz wypracowany plan wystawy. Plan obejmuje: 1) budynek wystawy, 2) lokal dla posiłków wraz z urządzeniem, w którem by mieścić się mogła atrakcya wystawy — scenka dla produkcyj artystycznych, 3) domek podmiejski dla średnio zamożnej rodziny, w otoczeniu ogrodowem i 4) domek dla dwóch rodzin robotniczych z ogródkiem Budynki będą wykonane prowizorycznie, ale kompletnie urządzone i umeblowane.

Budynek wystawowy przeznaczony będzie na umieszczenie modeli i projektów architektonicznych podług wymienionego na wstępie programu oraz projektów wewnętrznych urządzeń do wystawionych w modelach i rysunkach domów.

Najlepsze okazy wystawowe: modele i plany domów oraz ich urządzenia wewnętrzne zostaną opublikowane w specyalnem wydawnictwie jako typy i wzory — dla budowniczych, dla rzemieślników, wreszcie dla użytku szerszej publiczności.

Obecnie komitet czyni starania u gminy miasta o zapewnienie wybranego gruntu pod wystawę, zwrócił się też do gminy, do wydziału krajowego i do ministerstwa robót publicznych o znaczniejsze subwencye na cele wystawy, jednocześnie poszukuje przedsiębiorcy dla sfinansowania całego przedsięwzięcia, a niebawem zwróci się do szerszych kół obywatelskich o moralne i materyalne poparcie tej wystawy, która ze względu na jej zakres i sposób urządzenia będzie miała z pewnością doniosłe znaczenie nietylko dla rozwoju Wielkiego Krakowa, ale i wszystkich miast polskich.

Kolporterów partyjnych

upraszamy, aby na razie nie zwracali jeszcze kalendarzy niesprzedanych, lecz aby **wyrównali rachunki** za ilość sprzedaną i dołożyli starań o **wysprzedaż reszty kalendarzy.**

Drukarnia Ludowa
Kraków, Filipa 11.

Sprawy partyjne.

Wszystkie komitety miejscowe, które dotychczas nie przesłały sprawozdań za rok 1910, wzywamy, by uczyniły to w możliwie najkrótszym czasie.

Dr Emil Bobrowski sekretarz — *Jan Englisch* przewodniczący

Konferencya okręgowa Podgórze-Wieliczka-Bochnia. odroczona w styczniu, odbędzie się w Wieliczce 19 lutego w Domu robotniczym.

Baczność, Towarzyszki i Towarzysze! — W myśl uchwały ostatniej międzynarodowej konferencyi kobiet w Kopenhadze, odbędzie się dnia **19 marca 1911 r.** w całe Austryi demonstracyjny **DZIEŃ KOBIECY** celem zdobycia praw wyborczych dla kobiet. Na wniosek centralnego komitetu organizacyi kobiet w Wiedniu, uchwalił ogólny zarząd partyjny dać tej sprawie swoje poparcie. Ażeby demonstracya wypadła jak najwspanialej, należy już zawczasu do niej się przygotować. Cała akcya musi być przeprowadzona w porozumieniu z komitetami obwodowymi, powiatowymi, miejscowymi i zarządami organizacyj zawodowych, ponieważ zdobycie praw wyborczych dla kobiet jest postulatem ogólnie partyjnym, a nie wyłącznie kobiecym.

Tam, gdzie niema odpowiednich referentek, należy uprosić towarzyszy, żeby wygłosili referaty o prawach wyborczych dla kobiet.

Centralny komitet organizacyi kobiet.

KRONIKA.

Kraków, 11 lutego.

„Ozdoba" Koła polskiego. Mamy na myśli posła Dobiję, godnego kolegę Stohandla, który „wsławił" się w parlamencie swemi — pięściami. Do Izby wpłynęły dwa podania sądu w Białej o wydanie Dobiji za następujące sprawki:

1. Dnia 15 lipca z. r. zginął w kamieniołomie w Szczyrku robotnik Józef Kliś z winy Dobiji, który bez pozwolenia starostwa kazał łamać kamień od dołu, wskutek czego kamienie się urwały i Klisia zabiły;

2. dnia 1 czerwca z. r. Dobija ciężko pobił 9-letniego chłopca Emila Tkacza, tak ciężko, że lekarz uznał go poważnie chorym.

Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła przychylić się do wydania Dobiji.

Nowiny krakowskie.

Rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw masie spadkowej po Lewickim. Dziś toczyła się przed sędzią dr Wielgusem trzecia już rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw masie spadkowej po drze Lewickim. Sędzia zauważył, że sytuacya się zmieniła, gdyż spadek objęli już spadkobiercy. Następnie mimo sprzeciwu zastępcy ks. Stojałowskiego dra Lewandowskiego zeznawał dr Kordaszewski, szwagier dra Lewickiego, wezwany przez dra Kłębkowskiego, zastępcę masy spadkowej. Podał on, że już w r. 1897 wybitniejsi działacze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego namawiali dra Lewickiego, wówczas kandydata adwokackiego w Oświęcimiu do kandydatury, co jednak nie nastąpiło, gdyż nie miał jeszcze 30 lat. W r. 1898 podczas świąt wielkanocnych był Lewicki u matki świadka w Krakowie, gdzie oświadczył, że zamierza kandydować do Rady państwa jako zwolennik ks. Stojałowskiego.

Wtedy też Lewicki opowiadał świadkowi, że go namawiają do kandydatury, na co na razie zgodzić się nie chce, gdyż nie rozporządza pieniądzmi, oraz że kontrkandydatem jest przyjaciel jego Stapiński. Świadek jednak namawiał go do przyjęcia kandydatury. Podczas tychże świąt omawiano po raz drugi tę sprawę, przyczem obecny ks. Stojałowski na uwagę świadka, że Lewicki nie ma pieniędzy, oświadczył: „Włodku, niech cię to nic nie obchodzi; stronnictwo ponosi koszta; my wybieramy ludzi, którzy pieniędzy nie mają; jak będziesz wybrany, a będziesz miał z czego, to zwrócisz stronnictwu".

Świadek stwierdził dalej, że o oddawaniu przez kandydatów kosztów wyborczych nie słyszał.

Rozprawa trwa dalej.

Miejska komisya teatralna przyjęła na wczorajszem posiedzeniu sprawozdanie dra Flacha o 3 letniej działalności artystycznej teatru miejskiego do wiadomości, i z powodu upływu terminu dzierżawy ustaliła warunki nowego kontraktu.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Waltera stawała wczoraj 17 letnia Zofia Błażej z Radłowa, oskarżona o dzieciobójstwo. Wedle

aktu oskarżenia porodziła w nocy z 2 na 3 listopada dziecko, które zawinęła w worek i wrzuciła do stawu. Trybunał zasądził oskarżoną, która przyznała się do winy, na rok zwykłego więzienia.

Druga rozprawa toczyła się przeciw murarzowi Stanisławowi Tylko z Krakowa o zabójstwo. W listopadzie z. r. na budowie przy ul. Brzozowej pokłócił się z 16-letnim Janem Kościelniakiem, któremu wbił nóż w piersi tak, że Kościelniak na miejscu zginął. Tylkę mimo przyznania się do czynu przysięgli uwolnili.

Zabawa fiołkowa. Dnia 25 lutego b. r. w salach Klubu urzędników pocztowych, przy ul. Lubicz 5, odbędzie się zabawa taneczna pod nazwą: „zabawa fiołkowa“, z której czysty dochód przeznaczony będzie na budowę „Domu robotniczego“ w Krakowie.

Komitet zabawowy, jak w poprzednich latach, tak i obecnie nie szczędzi swoich prac, urządza liczne niespodzianki, by zabawa wypadła jak najwspanialej i dała uczestnikom prawdziwe zadowolenie.

Po zaproszenia zgłaszać się można osobiście lub listownie do gospodyni zabawy, p. Maryi Daszyńskiej, ul. Zyblikiewicza 6.

— **Wieczór Svena Scholandra.** Jutro występuje w starym teatrze po raz pierwszy w Krakowie sławny piosenkarz i lutnista szwedzki Sven Scholander. Jako wykonawca piosenek jest ten artysta unikatem. Towarzysząc sobie na oryginalnej szwedzkiej lutni z XVIII. wieku, śpiewa staroświeckie piosenki ludowe i kunsztowne z równą łatwością we wszystkich językach europejskich, a niepospolitą interpretacyę wokalną wspomaga taką dosadną charakterystyką mimiczno aktorską, jaką w tym stopniu posiada jeszcze może tylko jedna Yvette Guilbert. Z powodu tej strony jego interpretacyi dobrze jest zapoznać się zawczasu z tekstami pieśni wybranych na program. Książeczka z oryginalnymi tekstami i z przekładami polskimi tychże wyszła już i jest do nabycia w kasie starego teatru.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Ścieżki cnoty“ (Les sentiers de la vertu), komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).

Niedziela po południu: „Pan de Pourceaugnac“ i „Konkurs“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Ścieżki cnoty“.

Poniedziałek: „Paweł I.“.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Zdrowi i pokaleczeni“ (benefis pp. Czarnowskiego i Dębowicza).

Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy“.

Niedziela wieczór: „Kominiarze“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę i w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem: dr Z. Daszyńska-Golińska: „O zarobkowej i zawodowej pracy kobiet“.

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie za szpiegostwo. Sprawą aresztowania rzekomej baronowej von Struve zainteresował się bardzo żywo sztab generalny. Wczoraj sędzia śledczy Zgóralski wezwał do siebie rotmistrza żandarmeryi warszawskiej Michała bar. von Struve i natychmiast go przesłuchał. Po przesłuchaniu sędzia śledczy zawiesił nad nim areszt śledczy. Bar. Struve tłómaczył się, że aresztowana jest rzeczywiście jego narzeczoną, z którą miał wziąć za kilka tygodni ślub katolicki w Galicyi.

W związku z tą sprawą aresztowano dnia 9 b. m. w Tarnowie Benjamina Gawrylowicza, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Weberówna czy Ludmerówna była kilka razy w Tarnowie i mieszkała w hotelu „Bristol“; tutaj miewała częste konferencye, konszachty i interesy finansowe z Gawrylowiczem i innymi tutejszymi bankierami i finansistami. Gawrylowicza policya odstawiła natychmiast do sądu karnego, gdzie prowadzi się dalsze śledztwo w tej sprawie. Po południu został podobno Gawrylowicz odesłany na telegraficzne żądanie do Lwowa. Aresztowany jest ojcem licznej rodziny, wydał już nawet kilka córek za mąż; pochodzi on z Królestwa. Był przez pewien czas właścicielem realności w Tarnowie.

O napad na uniwersytet. Między oskarżonymi o napad na uniwersytet lwowski, przeciw którym rozpoczyna się we wtorek rozprawa, znajduje się 37 słuchaczów uniwersytetu, 33 uczniów i abituryentów gimnazyalnych, 20 osób bez zajęcia, 7 słuchaczów innych zakładów naukowych, pozostali są [illegible]etaryuszami zakładu asekracyjnego „Dniestr“.

W „Dile“ ogłasza akademicki komitet obrony następującą zdezwę:

„Wzywa się wszystkich oskarżonych, aby jawili się 13 b. m. we Lwowie w lokalu „Akademickiej hromady“. Przy tem zwraca się uwagę, że wszyscy oskarżeni muszą bezwarunkowo być obecni już od samego początku, bo w przeciwnym razie narażą się na bezwłoczne przymusowe przystawienie na rozprawę i przytrzymanie w śledczem więzieniu aż do prawomocnego ukończenia całej rozprawy“.

Z kraju.

Sprawa Machajskiego. „Gazeta narodowa“ donosi: Dowiadujemy się z pewnego źródła, że prokuratorya w Nowym Sączu uznała, iż sprawa Machajskiego nie kwalifikuje się do postępowania extradycyjnego, ponieważ nie ma do tego żadnych podstaw prawnych. Machajskiemu może grozić zatem tylko wydalenie z granic Austryi.

Z Nowego Sącza donoszą nam: U szynkarza Herschthala, zamieszkałego w pobliżu dworca kolejowego, odkryto drugi magazyn kolejowy z rzeczami kolejowemi. Dokonana rewizya wydała zdumiewające wyniki. Niewiele, tylko kilkanaście fur zabrano tych rzeczy. Herschthala przyaresztowano. W historyę tę wmieszanym jest pewien magazynier kolejowy, którego nazwiska na razie nie wymieniamy, pewien podurzędnik i pewien bardzo a bardzo poważany obywatel.

W piątek 3 b. m., kiedy służąca sklepikarza około godziny 6 wieczorem (róg ulicy Kopernika a Długosza) ze strychu znosiła sobie pościel, dwa indywidua w sieni domu na nią napadły i jeden z nich wyrwał pościel, drugi przytrzymał najpierw służącą, a potem drzwi sklepu, z których na pomoc służącej usiłował wybiedz sklepikarz. Sprawcy „nieznani“ umknęli — i jak zwykle policya ich nie odszukała.

Kolonia kolejowa pod względem komunikacyi i dróg przedstawia się gorzej od dróg przysiołka Wilcze Doły. Kolonię, jak wiadomo, zbudowała kolej, zbudowała drogi i oddała je do użytku publicznego. Od tej chwili obowiązek konserwacyi dróg cięży na gminie. Cóż, kiedy gmina raz, że nie chce łożyć na konserwacyę wydatków, z drugiej strony robi to na przekór socyalistom, bo cały magistrat wraz z burmistrzem uważają kolonię za „rozsadnik“ socyalistyczny na cały Nowy Sącz. Tymczasem ludzie, szczególniej wieczorami, łamią nogi, przyczem klną magistrat i jego „głowę“. Burmistrz, jeżeli nie z innych względów, to bodaj z tego, że ludziska gotowi kiedy „w złą godzinę“ wyrzec pod jego adresem przekleństwo — powinien zarządzić naprawę tych wilczych dołów, nazwanych drogą kolonii.

Postój bałagułów nowosądeckich mieści się tylko na rynku. Otóż chcąc użyć nowosądeckiej „dryndy“, trzeba najpierw biedz do rynku z najodleglejszej części miasta.

Prawdą jest, że burmistrz zdobył się na odwagę i poumieszczał w rozmaitych punktach miasta postoje dorożkarskie, nawet w tym celu powkopywać kazał tablice z napisami: „postój dorożek“ — ale tablica stoi na postoju, a bałaguły mają postój dalej w rynku.

W sobotę 4 b. m. robotnik murarski Pabisz miał stanąć na ślubnym kobiercu. Jako że tylko robotnik murarski i że niewiele zapłacił — stał przeszło godzinę na zimnej, kamiennej posadzce kościelnej i czekał, aż ksiądz raczył po godzinie związać mu ręce stułą. Przed tygodniem wiązał ksiądz ręce pewnemu wyższemu urzędnikowi i córce właściciela dóbr. Wówczas kościół wysłany był dywanami, posypanymi kwieciem, przybytek boży rzęsiście oświetlony, a ksiądz 2 godziny czekał, aż „młoda para“ raczyła się zjawić. No, bo w kościele wszyscy równi, tak bogaci, jak i biedni.

Dnia 3 b. m. w Starym Sączu w poczekalni kolejowej zmarł nagle na udar serca tamtejszy właściciel realności, Franciszek Chmura.

Inny przykry znowu wypadek spotkał w tym samym dniu wieczorem włościanina Górkę z Rytra. Oto, gdy wozem przeprawiał się między Rytrem a Głębokiem przez Poprad nagle w niezwykłej ilości i z siłą napłynęła kra, wywracając wóz i unosząc go. Do dziś nie odnaleziono ani Górki, ani wozu, ani konia. Możliwe, że uniosło ich aż do Dunajca.

Maniery lekarza prowincyonalnego. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 8 b. m. odbyła się już trzecia z rzędu rozprawa przed tutejszym sądem karnym na skutek doniesienia dra Płochockiego, lekarza miejskiego w Nowym Sączu przeciw wolno praktykującemu lekarzowi dr Sałabanowi z Nowego Sącza. Doniesienie napisał p. Płochocki, który zastępując w r. 1909 chwilowo nieobecnego dra M., lekarza Kasy chorych, traktował robotników, żądających jego pomocy, jak nieludzkie stworzenia. Dość wspomnieć, że proszony przez żonę robotnika, chorego na tyfus brzuszny, aby przyszedł zbadać jej męża, kazał tejże wyjąć żołądek z brzucha męża, to wtedy leczyć go będzie. W innym zaś wypadku, gdy musiał odwiedzić chorego w domu, przywitał go słowami: „Tę laskę wbiłbym ci do brzucha!“ Łatwo sobie wyobrazić, jakiem może być traktowanie przez p. Płochockiego chorych więźniów, wobec których jest panem życia i śmierci.

Dr Płochocki zrobił zeszłego roku doniesienie pisemne do magistratu, że dr Sałaban w kilku wypadkach nie doniósł magistratowi o zaraźliwych chorobach, celem wydania zabezpieczających zarządzeń, że w kilku wypadkach wydawał fałszywe powody śmierci, albo też nieprawidłowo leczył chorych. Magistrat odstąpił to doniesienie sądowi, celem ukarania winnego. Dr Płochocki wezwany w charakterze świadka, zeznał pod przysięgą, że w wypadku choroby na szkarlatynę, którą on stwierdził na podstawie powierzchownego zbadania chorego, wydał dr Sałaban, jako ordynujący lekarz poświadczenie, że to było zapalenie gardła pryszczycowe. W innym wypadku przypuszcza dr Płochocki także szkarlatynę u chorego, albowiem zauważył u tegoż płatowe łuszczenie się skóry, lecz chorego nie badał, gdy tymczasem dr Sałaban o tem nie zawiadomił magistratu. Wreszcie podał, że dr Sałaban zamilczał o jednym wypadku, gdzie przezeń leczone dziecko umarło na zaraźliwą chorobę krup.

Tymczasem wszyscy świadkowie zeznali wręcz odmiennie aniżeli dr Płochocki. I tak: Z. M. oświadczył stanowczo, że on sam i troje rodzeństwa zachorowało na gardło i po kilku dniach byli wszyscy zdrowi, że w ich mieszkaniu był student chory na nerkową słabość i gdy dostał silnych konwulsyj, wezwany dr Sałaban zapisał mu lekarstwo bardzo skuteczne, bo chory w trzecim dniu był zdrowy i wesoły, lecz po kilku godzinach dostał znów konwulsyj i umarł. W innym wypadku twierdził dr Płochocki, że u chorego było płatowe łuszczenie skóry, a więc że to musiała być szkarlatyna, tymczasem świadek pielęgnujący chorego zeznał, że chory tylko między palcami jednej ręki i na pięcie u nogi miał nieznaczne łuszczenie, prawdopodobnie od kąpieli w dość ciepłej wodzie. Także słuchany jako świadek dr Jasiński zeznał, że z objawów zewnętrznych, aczkolwiek podobnych, nie mógł stwierdzić, bez gruntownego badania, że to była szkarlatyna.

Rozprawa wykazała nadto, że dr Płochocki, lubo dobrze płatny lekarz miejski, nie ogląda zwłok zmarłych, lecz wyręcza się bardzo wygodnie poświadczeniem ordynującego lekarza. Stwierdzono wreszcie, iż w wypadku rzeczywiście chorego na szkarlatynę, dr Sałaban powiedział to zaraz rodzicom i przestrzegł, aby dzieci nie posyłano do szkoły przez 6 tygodni.

Obecnie pójdą akta do wydziału lekarskiego, aby ten na podstawie gołosłownych twierdzeń donosiciela orzekł o właściwej chorobie w poszczególnych wypadkach. Rozprawa, w której główną rolę odgrywa p. Płochocki, obudziła w mieście niezwykłe zainteresowanie.

Echo śmierci robotnika w kamieniołomie posła Dobiji. Z Białej piszą nam: Niedawno temu został zabity w kamieniołomie posła Dobiji w Szczyrku robotnik Kliś. Zaraz wtedy poseł Dobija starał się wykręcić od odszkodowania niezamożnej rodziny robotnika. Skorzystał ze swych wpływów i postanowił skutki swego niedbalstwa zwalić na barki funduszów publicznych. I to mu się udało; mianowicie na ostatniem posiedzeniu bialskiej Rady powiatowej postawił wniosek o zaopatrzenie rodziny zabitego z funduszów powiatowych. Wniosek ten Rada uchwaliła i udzieliła rodzinie 500 K odszkodowania, motywując to tem, że ów kamieniołom był przeznaczony dla użytku Rady powiatowej — na drogi i t. d.

Oczywiście nie mamy nic przeciw zaopatrzeniu rodziny, ale zaopatrzenie to powinien dać poseł Dobija, a nie Rada powiatowa. Że takie załatwienie sprawy nawet zwolennikom Dobiji wydawało się brudnem, świadczy fakt, że w sprawozdaniu z tego posiedzenia, zamieszczonem w „Wieńcu-Pszczółce“ Stojałowskiego, znajduje się krótka notatka bez podania sumy zaopatrzenia i tegoż przyczyny. Widzimy tu więc niesłychane wyzyskiwanie wpływów politycznych do celów osobistych. Już sam fakt dostaw do Rady, uskutecznianych przez członka tej Rady, jest rzeczą niepraktykowaną. Bezczelność jednak klerykałów idzie jeszcze dalej, gdyż funduszami publicznymi płacą oni swoje osobiste rachunki. Tem przynajmniej „wsławił“ się poseł Dobija.

Z różnych stron.

Potrzeba 5000 narzeczonych. — Tołstoj samozwaniec. — Stowarzyszenie żebraków. — Zarobki awiatorów. — Ofiary „literatury“ kryminalnej.

Istnem Eldorado dla panien, pragnących wstąpić w związki małżeńskie, jest obecnie Kanada. Mimo że całe zastępy młodych Angielek już wyemigrowały do tej kolonii, popyt na narzeczone jest tak znaczny, że pięć razy liczniejsze hufce nie zaspokoiłyby jeszcze zapotrzebowań.

Z owej krainy obiecanej przybył do Anglii niejaki Tomasz Howell, wysłany przez trust kawalerów, który mu polecił przywieźć 5000 panien. „Daily Mirror“ urządziło wywiad z tym plenipotentem narzeczonych. Opowiadał współpracownikowi pisma, że w Kanadzie jest — ni mniej ni więcej, jak 50 000 kawalerów, pragnących koniecznie stanąć na ślubnym kobiercu. Z tej pokaźnej liczby 30 000 posiada własne farmy, pozostali są bądź oficyalistami, bądź rękodzielnikami i kupcami w małych miasteczkach północno zachodniej Kanady. Niezamężne młode kobiety bywają tam osobliwością, gdyż skoro tylko pojawi się panna, w mgnieniu oka zostaje mężatką i ma kłopot jedynie z wyborem konkurentów. — Uciecha z ukazania się takiego białego kruka bywa tak wielką, że na cześć każdej panny urządzane są wieczory taneczne, fajerwerki, szlichtady i tym podobne zabawy. Na dowód, że takie przedstawienie stosunków nie jest haczykiem przynęty, Howell powołuje się na Fryderyka Moss, przedstawiciela londyńskiego kolei kanadyjskiej, który lat kilka przebył na tej ziemi ubogiej w kobiety i poślubił importowaną z Anglii narzeczoną. Moss potwierdza opowieści plenipotenta kawalerskiego trustu, a goręcej jeszcze zagrzewa panny do wychodźctwa europejski dyrektor kolei Grand Trunk, który także swe szczęście matrymonialne znalazł w Kanadzie. Ci dwaj bezinteresowni świadkowie sławią kanadyjskich kawalerów: nie są to prości, niekulturalni osadnicy; przeciwnie, wielu pokończyło uniwersytety, zakłady techniczne, a nie znajdując dość pola dla swej energii w Europie, wyruszyli za ocean. Angielskie narzeczone będą tam opływały w dostatek, będą wprost noszone na ręku.

Rzecz ciekawa, czy w krainie starych panien, jaką jest Anglia, te zachęty i pochwały znajdą oddźwięk w sercu kandydatek do szukania szczęścia małżeńskiego aż w Kanadzie.

* * *

Jakiś włóczęga, z twarzy bardzo podobny do Tołstoja, krąży obecnie po jakiejś zapadłej gubernii rosyjskiej i podając się za Tołstoja, wyłudza od chłopów datki, żyjąc w ten sposób wcale wygodnie. W zasadzie spotkanie jego z chłopami, na których swych operacyj dokonywa, wygląda tak: Chłopi zaczynają zawsze od tego, że Tołstoj umarł. Na to ma on gotową odpowiedź: „Tołstoj wcale nie umarł, najlepszy chyba dowód, że go widzą przed sobą. Jest to tylko kłamstwo rozpowszechniane przez rząd, który ma w tem swoje interesy, o których trudno się rozwodzić“. Chłopom to zupełnie wystarcza, porównując zaś fizyognomię włóczęgi z popularnemi podobiznami wielkiego pisarza, widzą wielkie rzeczywiście podobieństwo, przyjmują go więc, karmią, poją i podwodami odstawiają do dalszych wsi.

* * *

Gazeta londyńska „Daily Mail“ pisze ciekawe rzeczy o stowarzyszeniu żebraków w Jerozolimie. 15 000 żebraków uprawia swe rzemiosło listownie w całym świecie w sposób bardzo rafinowany. Mają swe własne biura, w których liczne panny są zajęte pisaniem na maszynie listów proszących o wsparcie; mają swych agentów, którzy udzielają im informacyj o odpowiednich osobistościach tak, iż każdy list jest zastosowany do „potrzeb odbiorcy“. Żebracy jerozolimscy chcą naturalnie pieniędzy, a dają w zamian za to zupełnie bezwartościowe przedmioty. Najczęściej są w tych listach pamiątki z Jerozolimy, a więc zasuszone kwiaty, pochodzące

rzekomo z Góry Oliwnej, albo małe figurki z drzewa, które miało róść na świętych miejscach Jerozolimy lub Betleem. Ale drzewo jest przeważnie importowane z Marsylii. — Jerozolimski dziennik „Truth" twierdzi, że rocznie wysyła się stamtąd około 50 milionów takich listów. O ile ta liczba nie jest przesadzoną, to i poczta robi na tem niezłe interesy.

* * *

Jedno z angielskich pism sportowych ogłosiło wykaz zarobków więcej znanych lotników w ciągu roku, począwszy od września 1909 do września 1910 r. Okazuje się, że lotnictwo należy do lepszych fachów zarobkowych i gdyby nie znaczne ryzyko życia, miałoby więcej niż dzisiaj adeptów. Ludwik Paulhan zarobił 410.062 franków, Leon Morane 264.800 fr., Hubert Latham 262.150 fr. 90 cent., Henryk Rougier 261.500 fr., Géo Chavez 246.366 fr. 90 cent., Alfred Leblanc 164.000 fr., Henryk Farman 116.950 fr., Legagneux 80 494 fr., Van den Born 88.697 fr., Dickson 86'146 franków, Jefimow 83.557 fr., Gleen Curtin 83.000 fr., Cattanea 80.464 fr., hr. Lambert 62 400 fr., Aubrun 61.300 fr., Broomey 57 000 fr., Olieslaegers 51 000 fr., Hamilton 50.000 fr., Johnson 47 500 fr., Simon 46 630 fr., Ludwik Blériot 42 000 fr.

Na powyższej liście figurują wszyscy awiatorzy, którzy brali udział w występach publicznych w Europie zachodniej i Ameryce w ciągu roku.

* * *

W przedmowie do wydanej świeżo w Londynie w „Księdze niebieskiej" statystyki kryminalnej autor Simpson, urzędnik ministeryalny, dowodzi, że znaczne zwiększenie się liczby przestępstw powoduje w wielkiej mierze czytanie przez młodzież powieści kryminalistycznych w rodzaju „Nick Carter", „Arsène Lupin" i t. p.

TELEGRAMY

z dnia 11 lutego.

Rozruchy uniwersyteckie w Rosyi.

Petersburg. Uniwersytet i wyższe kursa dla kobiet zostały na dwa dni zamknięte. W instytucie technicznym w głosowaniu oświadczono się przeciw strejkowi. — W innych wyższych zakładach odbywają się wykłady.

Moskwa. Na posiedzeniu rady uniwersyteckiej rektor, jego pomocnicy i prorektor podali się do dymisyi. Rada uniwersytecka postanowiła prosić ministra oświaty, by zamknął uniwersytet do 6 marca.

Przeciw wyrokowi na Duranda.

Paryż. Dep. Meunier żądał w Izbie kasacyi wyroku na Duranda, ponieważ wyszły na jaw świeże fakty, dowodzące jego niewinności. Minister sprawiedliwości zapewnił, że prośba o rewizyę będzie traktowaną w sposób normalny. Podobne zapewnienie dał także prezydent ministrów, stawiając zarazem zastrzeżenia, aby tej sprawy nie zamieniano w interpelacyę, kwestyę zaufania. Izba 340 głosami przeciw 168 odrzuciła żądanie wytoczenia wspomnianej sprawy w formie interpelacyi.

Śmierć Rotszylda.

Wiedeń. Umarł tu dziś baron Albert Rotszyld, szef domu wiedeńskiego Rotszyldów.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych Talaat bey podał się do dymisyi, którą przyjęto. Jego następcą będzie przywódca młodotureckiego stronnictwa w Izbie Halil.

Dżuma.

Pekin. Zaraza szerzy się w całej Mandżuryi. Słabiej występuje zaraza w południowych Chinach. Natomiast pogarsza się położenie w Kwangczencze. W Charbinie epidemia słabnie. Rząd przeznaczył na zwalczanie zarazy 750.000 taelów.

Petersburg. Rząd rosyjski wysyła na życzenie i koszt rządu chińskiego dla zbadania i zwalczania dżumy naukową ekspedycyę do Chin. Na czele jej stanie prof. Zabotyj.

Bruksela. W Izbie deputowanych oświadczył minister kolei, że odtąd wagony, przychodzące z Rosyi, przepuszczane będą przez granicę belgijską dopiero po poprzedniej desinfekcyi.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono: Karmański, Kołomyja 2 K. — Tow. Schiff zamiast telegramu na wesele tow. Heuburgera 60 h. — Kleinhändler z Tarnowa odebrane od „Pogoni" 6 K 10 h. — Tatar 1 K.

Na fundusz stypendyjny strejkującej młodzieży akademickiej złożono w dalszym ciągu w administracyi „Naprzodu": Dr Jak. W. zwrot niespodziewany długu od S. 10 K. — Drukarze krakowscy 100 K. — Razem złożono do 9 lutego 165 K 70 h, które wydano komitetowi strejkowemu.

Tow. Skowroński 1 K.

Na fundusz agitacyjny komitetu miejscowego P. P. S. D. złożył tow. Skowroński 1 K.

Na fundusz budowy Domu Robotniczego w Krakowie złożyli: Monterzy z Borku Fałęckiego 55 K 40 h. — Drukarze 52 K. — Dr Grünhut 10 K. — Dr Kapellner, skarbnik.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zarząd Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** zwołuje walne zgromadzenie przedwyborcze na czwartek 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem, a na poniedziałek 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem walne zgromadzenie, w razie braku kompletu o godz. 8 wieczorem, w lokalu Związku, Zwierzyniecka 10.

Każde Stowarzyszenie, płacące do Związku, ma prawo wysłać na każdych 20 członków 1 delegata. Nazwiska delegatów należy podać najdalej do niedzieli 12 b. m. na ręce sekretarza Związku tow. Jaroszewskiego. Okólników osobnych nie będzie się posyłać.

* **Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie.** Organizacye, które nie pobrały jeszcze bloczków na budowę Domu Robotniczego, uprasza się, aby się zgłaszali po nie do tow. Żuławskiego w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, II. p.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 12 lutego w sali Domu robotniczego, plac Serkowskiego L. 11, odegraną zostanie komedya p. t. „Tajemnica". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się:

w Czerwonym Prądniku w niedzielę 12 b. m. o godz. 4 po południu w Czytelni robotniczej;

w Dębnikach w poniedziałek 13 b. m. o godz. 6½ wieczorem w lokalu Uniwersytetu ludowego, ul. Kościuszki 7;

w Czarnej Wsi we środę 15 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali p. Goldberga.

* **Wykłady** w szkole agitatorskiej dla kobiet w Krakowie odbywają się obecnie raz na tydzień, we wtorek o godz. 7½ wieczorem. Zapisy na rozpocząć się mający nowy cykl wykładów przyjmuje się.

* **W Czerwonym Prądniku** urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 12 b. m. o godz. 3 po południu w Czytelni robotniczej (dom Sierdzińskiego) wykład Michała Zająca: „O słońcu i gwiazdach" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

* **Odczyt posła Daszyńskiego w Wiedniu** p. t. „Z mojej podróży po Ameryce Północnej" został przesunięty wskutek nieprzewidzianych okoliczności z dnia 9 lutego na wtorek **14** b. m. Bilety wstępu są jeszcze do nabycia przy kasie, I. Eschebachgasse 11.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** zawiadamia, że w niedzielę 12 b. m. odbędą się następujące odczyty:

w I. dziel. Auerspergstr. 6 o godz. 3½ po południu: p. dr Zygmunt Gargas: „Opieka nad wychodźcami";

w III. dziel. Ungargasse 51 a o godz. 7 wieczorem: pni Antonina Szererówna: „Ada Negri";

w X. dziel. Alxingergasse 24 o godz 10 przed południem: p. dr Natan Korkes: „Społeczno polityczne obowiązki nowoczesnego państwa";

w XX. dziel. Wintergasse 29/3 o godz. 10 przed południem: p. Józef Malicki: „O naszych wieszczach".

* **Stow. rob. „Oświata" w Wiedniu** urządza amatorskie przedstawienie i zabawę taneczną w niedzielę 12 b. m. w sali hotelu Arco, II. Rothensterngasse 7. Początek o godz. 6 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte po 70 h, przy kasie 90 h, członkowie tylko 40 h. Czysty dochód na bibliotekę.

Wiadomości karnawałowe.

* **Zabawa grupy kaflarzy w Krakowie** odbędzie się w sobotę 18 b. m. w salach Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10, I. p.). Początek zabawy o godz 9 wieczór. Wstęp 70 h.

* **Staraniem Stowarzyszenia korporacyjnego robotników stolarskich w Krakowie** odbędzie się w sobotę 25 b. m. w sali hotelu Kleina zabawa taneczna z kotylionem. Początek o godz. 8 wieczorem. Muzyka cywilna deborowa. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Stroje spacerowe. Bilet wstępu z podatkiem gminnym 1 K 10 h. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia i bilety można dostać w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, w dzień powszedni od godz. 7—8 wieczorem, a w niedzielę od 9—12 przed południem.

* **Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych w Krakowie** urządza w niedzielę 12 lutego b. r. zabawę taneczną w salach Klubu pocztowego przy ul. Lubicz 5. Wstęp 3 K za zwrotem zaproszenia, które wydaje komitet codziennie w godzinach od 7—9 wieczorem w Klubie pocztowym. Czysty dochód przeznaczony na pomnożenie funduszów budowy własnego domu.

* **Wiedeń.** W X dzielnicy urządza się zabawę karnawałową w sobotę 25 b. m. połączoną z rozmaitemi niespodziankami, jako to: tombolą, koszem szczęścia, loteryą fantową, słodkim deszczem, pocztą z nagrodami i wiele innych. Zabawa odbędzie się w sali ogrodowej p. Koczi (X. Gudrunstrasse 184). Początek o godz 8 wieczorem. Wstęp wcześniej 60 h, przy kasie 80 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

FILIA Konsumu robotniczego „Naprzód",

otwarta w Związku stowarzyszeń robotniczych ul. Zwierzyniecka 10. I. piętro **wejście z ganku na lewo, ostatnie drzwi.**

Konsum otwarty codziennie **tylko wieczorem od godz. 6—9.** W niedziele i święta tylko od godz. 8—11 przed południem.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Z okazyi zbrodni jasnogórskich polecamy do przeczytania wydaną świeżo nakładem „Życia" książkę:

„Jak powstały religie?"

Napisała Bronisława Bobrowska. **Cena 1 K 50 h.** Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kler a robotnicy

(ks. Zimmermann w świetle własnych poglądów)

Napisał K. Czapiński. Cena 15 h, z przesyłką 20 h.

Do nabycia wyłącznie w Administracyi „Życia", ul. Straszewskiego 20, Kraków.

Zarząd Stowarzyszenia konsumcyjnego kolejarzy „Samopomoc“ w Nowym Sączu, Spółka zarejestr. z ograniczoną poręką, zaprasza P. T. Członków

na

XIII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się dnia 26 lutego 1911 r. o godz. 2-ej popoł. w domu własnym przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 1445

z porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie kasowe.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi.
4. Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej.
5. Podział zysku.
6. Wnioski Zarządu i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski członków.
8. Interpelacye.

Andrzej Cepurski
prezes.

Kobieta starsza
zajęłaby się domem i dziećmi u której z pań z fabryki cygar za skromnem wynagrodzeniem.
Poste-restante Z. Z. Podgórze.

Dobra sposobność!
Tani handel korzenny wraz z sprzedażą nafty do odstąpienia z powodów familijnych. Wiadomość ulica Stolarska 12.

Ogłoszenie.

Dnia 25 lutego 1911 r. odbędzie się w sali jadalnej ogrzewalni w Podg.-Płasz. o godz. 3 po południu

Walne Zgromadzenie

członków „Stowarzyszenia spożywczego warsztatowców c. k. kolei Państwowej w Prokocimie“, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie ustępującego Zarządu i odczytanie bilansu.
2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
3. Oznaczenie remuneracyi.
4. Rozdział dywidendy.
5. Powzięcie uchwał co do wniosków członków, które najpóźniej 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem i najmniej przez 10 członków spółki Zarządowi przedłożone być winny.
6. Udzielenie absolutoryum Zarządowi.
7. Wnioski.
8. Wybór nowego Zarządu i komisyi kontrolującej.
9. Interpelacye do nowego Zarządu.

Głosowanie odbędzie się tajnie, każdy z członków otrzyma karty głosowania na Walnem Zgromadzeniu.

Walne Zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość członków.

Prokocim, 8 lutego 1911.

Wydział.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. 1310).